Solidarność nad Bugiem po pożarze

- Ludzie pomagają pogorzelcom, jak tylko mogą - mówi Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol.

Fot.Marek Pietrzela

strona 24

Minister Czarnek obiecał, że schudnie 5 kg

Nauka na froncie walki z „otyłością dziewczynek".

Fot.Kamil Kulig

Przemysław Czarnek

strona 10

W Łomazach podajnik trocin podpalił halę. Straty ponad 700 tys. zł

Fot.KM PSP Biała Podlaska

Akcja strażaków w Łomazach

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

9 - 15 lutego 2021 r. ▪ nr 06 (639) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Okradają nas!

Mieszkanka Międzyrzeca oszukana na 20 tys. zł

Kobieta straciła na „inwestycji" w kryptowaluty. Oszuści oszukali też bialczankę - na 40 tys. zł. Tylko nieliczni nie dają się nabrać na telefony oszustów.

Pod żadnym pozorem nie przekazujmy swoich haseł czy loginów do kont telefonicznym rozmówcom

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla

Fot.Marek Pietrzela

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl 5

Biała Podlaska

Sześć nazw dla dwóch rond. Na jakiego patrona zdecydują się radni?

s. 5

Terespol

Co nagle, to po diable. Krótko cieszył się Terespol ze starych cen na nowe śmieci

s. 24

Gmina Terespol

Solidarność z pogorzelcami. Rodzina straciła dach nad głową. Mieszkańcy pomagają w odbudowie

s. 24

Ponad 35 tys. zł dla WOŚP. Międzyrzec nie zawiódł

Fot.WOŚP

Fot.WOŚP Międzyrzec Podl.

s. 2

Potyczki słowne po ataku wandala na biuro PiS

s. 23

Grzegorz Bierecki

Michał Litwiniuk

Potępiają akt wandalizmu, ale emocje polityczne są silniejsze.

Fot.Andrzej Deineka

Fot.Marek Pietrzela

Kradli alkohol i środki czystości

Policjanci zatrzymali czterech mężczyzn, którzy okradali bialski market.

s. 23

Zagadkowa śmierć dwojga krewnych

Śledztwo w sprawie śmierci 73-letniej kobiety i 50-letniego mężczyzny.

s. 3

Nierząd, broń, narkotyki i gruba kasa. Bossowie podlaskiego gangu za kratkami

s. 6

Na wózek dla Malwinki zebraliśmy 5 milionów nakrętek!

Dziewczynka z Chotyłowa dziękuje mieszkańcom regionu.

s. 3

Fot.ZPO Chotyłów

Malwinka i dyrektorka szkoły Magdalena Artecka zatańczyły na wózkach

Huragan zasilony graczami z Orląt

Piłkarze Damiana Panka przegrali 2:4 z Podlasiem Biała Podlaska.

s. 18

R E K L A M A

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów
Już otwarte!
Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01
BOSCH Service Car Service

N 900 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl 10a04f5d54

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec, ul. Nadbrzeżna 2

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Czas na Europejczyka nigdy nie zanika...

Mason na patrona

Klub Koalicji Obywatelskiej w bialskiej radzie wystąpił z propozycją uchwały w sprawie nadania nowym rondom imion pułkownika Jana Kozietulskiego oraz Unii Europejskiej. Te inicjatywy popiera też bialski prezydent.

Jan Leon Kozietulski, znany bohater spod Somosierry, przez kilka lat miał przebywać w Białej Podlaskiej jako dowódca pułku ułanów. W czasach zaborów oraz w PRL publicyści używali słowa kozietulszczyzna jako określenie bezsensownej bohaterszczyzny, brawury.

Słynne zawołanie Kozietulskiego do żołnierzy brzmiało: „Naprzód, psiakrew, cesarz patrzy!" Być może jest to w guście bialskiego prezydenta...

Działaczy PO może w obecnych czasach zachwycić, że Kozietulski był członkiem loży wolnomularskiej w Warszawie i w Paryżu... Jak prawdziwy Europejczyk!

Już przed czterema laty bialczanie nie zgodzili się na przemianowanie ulicy Małgorzaty Fornalskiej na proponowaną Jana Kozietulskiego. Nie popadli w euforię...

A teraz? Czas na Europejczyka nigdy nie zanika...

Fot. Marek Pietrzela

Na bialskich chodnikach lód i śliski śnieg, a w czasie odwilży chlapiące kałuże. Służby miejskie mają inne sprawy na głowie, nie wymagają od właścicieli posesji, by oczyszczali chodniki z lodu. Tylko obok niektórych posesji przy ul. Kąpielowej systematycznie uprzątano śnieg. Oto widok przejścia obok salonu samochodowego, a zatem firmy, którą stać na opłacenie robotnika do odśnieżania

Marszałkowski – palce lizać....

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego dba o swoją promocję. W jej ramach ogłosił dziwaczny konkurs „Domowe pączki i faworki". Zadanie trudne – UMWL zachęca do „nadesłania swojego sprawdzonego przepisu na te smakołyki wraz z fotografią produktu". Pokusa wielka: „Dla pierwszych zgłoszonych 30 przepisów konkursowych zostaną przyznane nagrody w postaci 30 zestawów gadżetów promocyjnych województwa lubelskiego".

Na gadżety promocyjne tego urzędu składają się: małe pudełka na ciasto/upominki, ramki na dyplom/zdjęcie/plakat, passe-partout, szklany dozownik/dzbanek do miodu, zestaw nabieraków do miodu, świece z węzy pszczelej oraz zestawy do tworzenia świec z węzy pszczelej. Mogą być też samozaciskowe opaski odblaskowe lub lampki rowerowe.

Niedawno w przetargu na dostawę gadżetów wygrały firmy, które zaproponowały najniższe stawki - prawie 108 tys. zł za podobne produkty.

Niestety, za iluzję faworków czekają tylko gadżety.

Zamarzła informacja z sesji

Na portalu gminy Terespol szybkość błyskawicy. Już 1 lutego ukazała się tam informacja o sesji w terespolskim Urzędzie Gminy, która została zorganizowana 30 grudnia.

Niezwykle trudno było odnotować kilka zdań. A może niezręczne stało się wspominanie, iż wówczas uchwalono Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na 2021 rok? Być może kłopotliwe było informowanie o rozpatrzeniu petycji w interesie publicznym, dotyczącej podjęcia uchwały w sprawie szczepionek przeciwko wirusowi SARS-CoV-2?

Yeti i łysi

Biała Podlaska jako kraina ambitnych śnieżnych morsów rozsławionych na Babiej Górze może niebawem stać się terenem trudnym dla fryzjerów męskich. Już teraz o prawie trzecią część zmniejszyła się liczba klientów w salonach.

Pojawiły się opinie specjalistów, że panowie morsujący nazbyt często w zimnej wodzie lub śnieżycy, mogą szybko wyłysieć. Już dziś na zdjęciach z imprez klubów morsów widać, że jest tam wielu panów, dla których bujna czupryna to przeszłość. Może za to wystawione na mróz i zawieje panie foczki (czyli kobiety morsujące), obrosną włosiem, gdyż organizm będzie się tak bronić.

Yeti ma szansę na zaistnienie.

Marian Empi

NEKROLOGI

Bańkowski Eugeniusz 84 lata
zm. 14 stycznia, Łomazy
Renata Gallas zd. Kieruczenko 67 lat
zm. 14 stycznia, Frankfurt Nad Menem
Chwedoruk Marian 71 lat
zm. 18 stycznia, Leśna Podl.
Chalimoniuk Wanda 53 lata
zm. 19 stycznia, Piszczac
Wdowczyk Andrzej 64 lat
zm. 19 stycznia, Woskrzenice Duże
Demianiuk Irena 72 lata
zm. 20 stycznia, Biała Podl.
Gromadzki Józef Tadeusz 86 lat
zm.21 stycznia, Międzyrzec
Daniluk Urszula 48 lat
zm.21 stycznia, Międzyrzec
Witt Józef 90 lat
zm. 22 stycznia, Biała Podl.
Kaczanowski Bogdan 60 lat
zm.22 stycznia, Grabowiec

Jarocka Ewelina 73 lata
zm. 22 stycznia, Biała Podl.
Jarocki Artur 50 lat
zm. 22 stycznia, Biała Podl.
Dąbrowska Maria 83 lata
zm. 22 stycznia, Różanka
Manowiec Mirosław 68 lat
zm. 22 stycznia, Biała Podl.
Pyrka Marian 72 lata
zm. 24 stycznia, Biała Podl.
Szelest Jan 75 lat
zm. 24 stycznia, Dobrynka
Klimek Marianna 93 lata
zm. 24 stycznia, Kwasówka
Biernacka Jadwiga 94 lata
zm. 25 stycznia, Strzakły
Kurowski Jan 88 lat
zm. 25 stycznia, Korczówka
Jurewicz Tadeusz 71 lat
zm. 26 stycznia, Biała Podlaska

Osypiuk Władysław 91 lat
zm. 26 stycznia, Korczówka
Niczyporuk Marian 70 lat
zm. 26 stycznia, Łomazy
Chwesiuk Bogumiła 70 lat
zm. 28 stycznia, Biała Podl.
Nowakowicz Ewa 55 lat
zm. 28 stycznia, Biała Podl.
Siwek Marek 70 lat
zm. 28 stycznia, Sitnik
Wolski Józef 81 lat
zm.29 stycznia, Międzyrzec
Stępień Mirosława 58 lat
zm. 29 stycznia, Hrud
Chomicki Stanisław 66 lat
zm. 29 stycznia, Międzyrzec
Malczewski Tadeusz 77 lat
zm. 30 stycznia, Grabowiec
Hodurek Tadeusz 83 lata
zm. 30 stycznia, Biała Podl.

Skupińska Alicja 68 lat
zm. 30 stycznia, Biała Podl.
Stepulak Stanisław 88 lat
zm. 31 stycznia, Jelnica
Bzowski Henryk 90 lat
zm. 31 stycznia, Biała Podl.
Maziarz Ireneusz 67 lat
zm. 31 stycznia, Biała Podl.
Filipczuk Tadeusz 90 lat
zm. 31 stycznia Biała Podl.
Telaczyńska Feliksa 92 lata
zm. 1 luty, Łomazy
Głowacki Feliks 65 lat
zm. 2 luty, Rossosz
Lesiuk Andrzej 77 lat
zm. 2 luty, Zaścianki
Oksiuta Jan 71 lat
zm. 3 luty, Międzyrzec

HADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA
Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA
Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536825825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40
Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

Bialczanie mieli wielkie serca. Pokaźnie wsparli WOŚP

Sukcesem okazała się 29. edycja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w powiecie bialskim. W samej Białej Podlaskiej zebrano ponad 127 tys. zł. - Ta suma jeszcze wzrośnie - zapewnia Jakub Motyczka z bialskiego sztabu WOŚP.

W mieście Biała Podlaska i okolicach kwestowało 243 wolontariuszy. Były to osoby ze szkół, instytucji oraz stowarzyszeń.

- Chcieliśmy serdecznie podziękować wszystkim wolontariuszom, osobom, które brały udział w finale. Mam nadzieję, że za rok znowu się spotkamy i znowu zagramy z taką determinacją i siłą. Specjalne ukłony dla wszystkich członków sztabu, bo był w tym roku nietypowy, działał w warunkach epidemii, ale udało się i zrobiliśmy to z najwyższą jakością i dbałością o bezpieczeństwo - mówi Riad Haidar, szef sztabu WOŚP w Białej Podlaskiej.W sumie udało się zebrać ponad 127 tys. zł. Ale to nie koniec. Trwają aukcje internetowe na Allegro, wylicytować można m.in. obiad i zwiedzanie Sejmu z dr. Haidarem. - Mamy też kilka innych aukcji, które jeszcze się pojawią. Są puszki stacjonarne, które rozlokowaliśmy w 18 punktach. Są wpływy z e-skarbonki - po raz pierwszy. Ta suma jeszcze się powiększy - mówi Jakub Motyczka.Orkiestra grała też w innych miastach powiatu bialskiego. W Międzyrzecu Podlaskim udało się zebrać ponad 35 tys. zł. Z kolei w Terespolu - ponad 17 tys. zł.

Podczas 29. finału Orkiestra wspierała laryngologię i otolaryngologię. W 2021 roku fundacja chce zakupić taki sprzęt jak m.in.: zestawy endoskopów laryngologicznych, endoskopy giętkie, zestawy endoskopów sztywnych do oceny górnych dróg oddechowych czy aparaty USG i RTG.

(red)

Fot. WOŚP Biała Podlaska

Ekipa WOŚP w Białej Podlaskiej

Fot. WOŚP Międzyrzec Podlaski

Podczas WOŚP można było liczyć na różne atrakcje. W Międzyrzecu Podlaskim morsowano

PRZERWY W DOSTAWIE PRADU

10 lutego, godz. 7.30-16.30, Łomazy (24)
15 lutego, godz. 8.30-13.30, Rogoźnica (4)

eprasa.pl 10a04f5d54

Na wózek trzeba zebrać ok. 5 milionów nakrętek

Dar tysięcy ludzi dla Malwinki

Fot.ZPO Chotyłów

Nowy wózek przekazano Malwince podczas kameralnej uroczystości

Fot.ZPO Chotyłów

Malwinka i dyrektorka szkoły Magdalena Artecka zatańczyły na wózkach

W duecie na wózkach inwalidzkich pięknie zatańczyły Malwinka Kielak, uczennica, i Magdalena Artecka, dyrektor jej szkoły w Chotyłowie (gm. Piszczac). Było to zwieńczenie uroczystości, podczas której uczennica z niepełnosprawnością otrzymała nowoczesny wózek zakupiony dzięki zbiórkom nakrętek w regionie.

Cenny prezent przekazało dziewczynce Żoliborskie Stowarzyszenie Dom-Rodzina-Człowiek, które od 13 lat kupuje nowoczesne wózki i protezy dla najbardziej potrzebujących.

Taniec na wózkach

– Malwinka jest mieszkanką naszej miejscowości. Już przed laty moja poprzedniczka szukała szansy pozyskania wózka w fundacji, kiedy dziewczynka była w drugiej klasie. Teraz jest już ósmoklasistką. Latami zbieraliśmy koreczki plastikowe, kilkakrotnie wysyłaliśmy pisma w tej sprawie. Cieszymy się, że wreszcie wózek trafił do naszej szkoły, choć wiemy o dużym zapotrzebowaniu w kraju na podobny sprzęt – mówi Magdalena Artecka, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Chotyłowie.

Przyznaje, że specjalnie nauczyła się tańczyć na wózku inwalidzkim. Jako osoba pełnosprawna miała z tym pewne problemy, ale je pokonała. Od kilku lat prowadzi bowiem teatr z udziałem osób z niepełnosprawnościami. Z dziećmi brała udział w dorocznym Przeglądzie Teatrów w Świecie Niepełności, lecz pandemia udaremniła kontynuację imprezy. Uczyła uczniów też tańca na wózkach, a kiedy wykruszył się skład w duecie, postanowiła towarzyszyć Malwince.

– Nie uważam tego za poświęcenie. Trzeba pomagać uczennicy. Jesteśmy wdzięczni fundacji, że objęła opieką Malwinkę. Dziewczynka jest bardzo chętna do pracy, otwarta na nowości. Z taką uczennicą przyjemnie pracować. Brała nawet udział w próbach do spektaklu teatralnego – podkreśla Magdalena Artecka.

Malwinka zachwycona

Anna Kielak, mama Malwinki, powiedziała nam, że jest wdzięczna Żoliborskiemu Stowarzyszeniu Dom-Rodzina-Człowiek, że objęło opieką Malwinkę.

– Nie chcieliśmy elektrycznego wózka, na którym nie da się tańczyć. Potrzebny był aktywny, ręczny. Stary już się „wyrobił", łożyska się rozpadły. Córka bardzo się ucieszyła z tego daru. Potrzebuje też rehabilitacji, w tym turnusów rehabilitacyjnych i ćwiczeń w basenie – wyjaśnia matka.

Dodaje, że Zespół Placówek Oświatowych w Chotyłowie prowadzi też akcję promującą przekazywanie 1% podatku na wymagające rehabilitacji uczennice – Malwinkę i Julcię.

10 ton plastiku

W naszym regionie ekologiczną i charytatywną zbiórkę plastikowych nakrętek koordynuje współpracująca z żoliborskim stowarzyszeniem charytatywnym Helena Skoczeń, nauczycielka Szkół Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białej Podlaskiej.

– Kiedy szkoły zgromadzą już większą ilość nakrętek, wzywamy po nie kuriera. Gdy są mniejsze ilości, wozimy siatkami plastik do składzika, który dyrektor ZDZ Henryk Zacharuk udostępnił nam w naszej szkole – mówi Helena Skoczeń.

Wyjaśnia, że kiedy nakrętki są mniejsze, na kilogram wchodzi nawet 500 sztuk. Za zebrany 1 kg odbiorcy płacą 1 zł. Na wózek kosztujący 10 tys. zł trzeba zebrać zatem 10 ton nakrętek, czyli ok. 5 mln sztuk.

– Dzięki naszym akcjom nie marnują się tony plastiku. Pamiętam, że 20 lat temu upstrzona wyrzucanymi nakrętkami ziemia wyglądała jak wielka biedronka. Teraz już nie leżą one tak masowo, a jak pojawi się jakaś na chodniku, to od razu ktoś ją podniesie. Warto poświęcać czas, aby pomóc niepełnosprawnym dzieciom – podkreśla Helena Skoczeń.

Marek Pietrzela

Fot.archiwum

Kamil Kożuchowski,
wójt gm. Piszczac

Ustawiliśmy duże serduszko-pojemnik w centrum gminy, gdzie gromadzone są nakrętki. Codziennie opróżnialiśmy je przez trzy tygodnie. Prywatnie też popieram taką inicjatywę. Przy okazji ekologicznych akcji uczymy ludzi segregować odpady. W każdym mieszkaniu zbiera się w worek lub reklamówkę nakrętki, aby dołożyć swoją cegiełkę do pomocy innym.
Podczas uroczystości wręczenia wózka, na którą zostałem zaproszony, wymowny był wspólny taniec pani dyrektor z Malwinką. Kiedyś miałem okazję przekonać się, jak trudno jest pełnosprawnemu poruszać się na takim wózku.

Kumulacja przestępstw złodzieja

BIAŁA PODLASKA:
41-latek ujęty w bialskim markecie na kradzieży miał przy sobie narkotyki. Policjanci ustalili, iż wcześniej pod wpływem środków odurzających i alkoholu kierował samochodem, a w domu przechowywał amunicję.

W ubiegłą przed godz. 20 dyżurny bialskiej komendy powiadomiony został o zatrzymaniu mężczyzny podejrzewanego o kradzież produktów spożywczych w jednym z marketów. Skierowani na miejsce funkcjonariusze potwierdzili fakt złodziejstwa. Podczas przeszukania ujawnili u 41-latka z gm. Konstantynów woreczki z narkotykami.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że po przeprowadzeniu wstępnego badania mundurowi potwierdzili, że pechowiec posiadał marihuanę i amfetaminę.

Z ustaleń policjantów wynikało, że 41-latek przyjechał do sklepu samochodem. W chwili zdarzenia mężczyzna znajdował się pod wpływem alkoholu i narkotyków. Auto trafiło na policyjny parking, natomiast kierowca zatrzymany został do wyjaśnienia – relacjonuje komisarz.

Dodaje, że od mężczyzny pobrana została krew do badań na zawartość nielegalnych substancji. Policjanci wykonali też badanie retrospektywne, aby ustalić, jaki był stan nietrzeźwości złodzieja podczas jazdy.

– Dodatkowo podczas przeszukania miejsca jego zamieszkania policjanci znaleźli kilkanaście sztuk różnego rodzaju amunicji oraz amfetaminę. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności sprawy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, za opisane czyny grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności – wyjaśnia Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(pim)

Zagadkowa śmierć dwojga bialczan

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci 73-letniej kobiety i 50-letniego mężczyzny. Śledczy mają nadzieję, że badania laboratoryjne wyjaśnią przyczynę tej tragedii.

22 stycznia bialczanin zgłosił policji, że przez kilka dni nie mógł skontaktować się z krewnymi. Policjanci wezwali strażaków, którzy pomogli otworzyć mieszkanie w budynku wielorodzinnym przy ul. Cichej. Policja poinformowała, że funkcjonariusze znaleźli tam ciała dwóch spokrewnionych osób: 73-latki i 50-latka.

Edyta Winiarek, bialski prokurator rejonowy, poinformowała nas, że prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Eweliny J. i Artura J.

– Na miejscu zdarzenia przeprowadzono oględziny. W sprawie powołano biegłego celem przeprowadzenia oględzin zewnętrznych, otwarcia zwłok oraz pobrania próbek krwi do dalszych badań – stwierdziła prokurator. Dodała, iż śledztwo jest w fazie początkowej.

– Na razie nie jest znana przyczyna śmierci dwojga bialczan, niemniej jednak nie znaleziono śladów wskazujących na udział osób trzecich w zdarzeniu. Czynności, które zostały już podjęte oraz następne, których potrzeba wykonania pojawi się w toku śledztwa, zmierzają do wyjaśnienia przyczyn tragedii – informuje szefowa bialskiej prokuratury.

(Pim)

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
▪ USŁUGI POGRZEBOWE
▪ ADMINISTRACJA CMENTARZY
▪ PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
▪ FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
▪ KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
▪ KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES
Mokrzyniuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 10a04f5d54

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

wspólnota

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski
Monika Najdyhor 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski
Agata Badziak 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Z nowym starostą rozmawiamy o ułatwieniach dla mieszkańców, współpracy z ościennymi powiatami i rowerowej pasji

Starosta Hordejuk: W szpitalu stawką było życie, tutaj walczę jedynie z papierami

Zmian w Zarządzie Powiatu nie będzie, na stronie internetowej starostwa pojawi się zakładka, gdzie mieszkańcy będą mogli zgłaszać absurdy związane z oznakowaniem dróg - zapowiada Janusz Hordejuk, starosta parczewski.

Fot.mp

Janusz Hordejuk starostą parczewskim jest już od trzech tygodni

Janusz Hordejuk przez 35 lat pracował w parczewskim szpitalu. Przeszedł wszystkie szczeble pracy zawodowej: od pielęgniarza po dyrektora, którym był przez 15 lat, aż do objęcia funkcji starosty. Jest absolwentem zarządzania, promocji zdrowia i studiów podyplomowych m.in. z zarządzania zakładami opieki zdrowotnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Lubi czytać książki, słuchać muzyki i jeździć rowerem. Ma 57 lat.

Minęły trzy tygodnie, odkąd został Pan wybrany na starostę parczewskiego. Pierwsze dni w nowej pracy były stresujące?

– Zaskoczę pana, ale kilka razy bardziej stresująca była praca w szpitalu. Wprawdzie nie jestem lekarzem, ale jako dyrektor musiałem np. pilnować, aby pacjenci cały czas mieli dostęp do tlenu. Kierownik każdego szpitala nieustannie zastanawia się też, czy w szpitalu nie dojdzie do awarii elektrycznej, a jeśli ona wystąpi, to czy na pewno zadziałają agregaty. W szpitalu stawką było ludzkie życie, tutaj walczę z dokumentacją, która w najgorszym wypadku może poczekać.

Jakimi sprawami się Pan teraz zajmuje?

– Jestem w trakcie szykowania specjalnej zakładki, która pojawi się na stronie internetowej starostwa. Chcę, żeby mieszkańcy mogli tam zgłaszać absurdy związane z oznakowaniem dróg powiatowych. Nad tym elementem musimy popracować. Chcemy również skrócić czas obsługi interesantów, bo część petentów czeka na załatwienie swojej sprawy 30 dni, można to zrobić znacznie szybciej. Rozwiązuję także problem cieknącego dachu w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Jestem w kontakcie z Urzędem Marszałkowskim, ustalamy kwestię przesunięcia pieniędzy (z funduszy unijnych – dop. aut.) na ten cel.

Czy będą zmiany personalne w Zarządzie Powiatu?

– Nie przewiduję ich. W trakcie minionych tygodni, odkąd jestem starostą, odbyłem liczne spotkania ze współpracownikami i nie widzę potrzeby przeprowadzania zmian personalnych.

Rozmawiał Pan już z Lechem Sprawką, wojewodą lubelskim?

– Tak, dyskutowaliśmy na temat inwestycji. W ciągu najbliższych tygodni ma zostać rozstrzygnięty kolejny nabór w ramach rządowego funduszu inwestycji lokalnych. Jest szansa, że uda nam się pozyskać pieniądze na remont szpitala.

Jak wygląda Pana współpraca z przedstawicielami innych powiatów z województwa lubelskiego?

– Układa się dobrze. Dwa razy byłem na konwencie starostów z województwa lubelskiego, spotkaliśmy się na żywo. Zostałem życzliwie przyjęty przez przewodniczącego konwentu, starostę powiatu lubelskiego. Spotkałem się ze starostą włodawskim, mam bardzo dobry kontakt ze starostą łukowskim. Liczę na to, że z jego pomocą uda nam się skrócić kolejki w Wydziale Komunikacji. Prawdopodobnie stworzymy system kolejkowy, który funkcjonuje właśnie w Łukowie. Mam też zaproszenie od starosty radzyńskiego. Wybieram się również na wizytę do starosty bialskiego, od którego dostałem list gratulacyjny.

Nawiązał Pan też współpracę z Politechniką Lubelską.

– W tym przypadku chodzi o panią profesor z Wydziału Architektury. Odbyliśmy spotkanie, prawdopodobnie nasze liceum ogólnokształcące podpisze porozumienie o współpracy z uczelnią. Wykładowcy uczyliby naszych uczniów rysunku technicznego.

Lubi Pan jeździć rowerem po okolicach Parczewa. Czy ma Pan swoją ulubioną trasę?

– Jest nią tzw. ścieżka parczewska. Ciężko znieść mi jednak fakt, że brakuje jednego odcinka trasy koło stawów w Siemieniu. Jak mijają mnie ciężarówki, to przeżywam chwile grozy. Rozmawiałem na ten temat z wójtem gm. Siemień, mam nadzieję, że w przyszłości uda się rozwiązać ten problem. Przy okazji można by zrobić molo, które byłoby atrakcją turystyczną.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Areszt za czerwonego kura, życie w bloku wraca do normy

Bialska policja zatrzymała podejrzanego o spowodowanie groźnego pożaru w bloku komunalnym przy ul. Górnej. Sąd aresztował mężczyznę do 27 kwietnia.

Do dramatycznych zdarzeń doszło pod koniec stycznia w Białej Podlaskiej. Policjanci powiadomieni zostali o dużym zadymieniu jednego z bloków. Jego powodem miało być palące się w piwnicy plastikowe krzesło. Nadpalona została również instalacja elektryczna. Kiedy policjanci dojechali pod wskazany adres, z klatki schodowej wydobywały się kłęby gęstego dymu.

– Z zadymionego budynku wyprowadzono 7 osób. Pozostali mieszkańcy zdołali opuścić blok o własnych siłach. Część ewakuowanych osób trafiła pod opiekę medyków - wspomina komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

Dodaje, że kryminalni ustalili, że o podpalenie podejrzany jest 27-letni Damian S., mieszkaniec Białej Podlaskiej.

– Został zatrzymany. Usłyszał zarzut sprowadzenia zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób. Czyn ten zagrożony jest karą do 10 lat pozbawienia wolności – zaznacza pani komisarz.

Śledztwo wszczęła prokuratura. – Podejrzany nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa. Miejscowy sąd, na wniosek prokuratury, zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania do 27 kwietnia 2021 r. – stwierdza prok. Edyta Winiarek.

– W bloku przy ul. Górnej życie wraca do normalności. Umyta i sprzątnięta została klatka schodowa. Trwa jeszcze porządkowanie piwnic – mówi nam prezes Zakład Gospodarki Lokalowej Wojciech Chilewicz.

Strażacy wstępnie oszacowali straty spowodowane pożarem na ok. 10 tys. zł.

(Pim)

eprasa.pl 10a04f5d54

Chciała zainwestować w kryptowaluty, straciła 40 tys. zł

Blisko 40 tys. zł straciła bialczanka, która padła ofiarą internetowych oszustów.

Kobieta zainteresowana kryptowalutą znalazła w sieci platformę, za pomocą której miała inwestować pieniądze. Przy próbie założenia konta podała swoje dane. Po tym zadzwoniła do niej nieznana kobieta, twierdząc, że będzie jej doradcą inwestycyjnym. By zakończyć rejestrację, pokrzywdzona przesłała skany swoich dokumentów.

Działając za namową „doradcy" zainstalowała na swoim komputerze program do zdalnego sterowania. Miał on służyć sprawdzeniu przez doradcę dostępnych środków oraz pomocy w inwestowaniu na platformie.

Kobieta zalogowała się na swoim koncie bankowym, jednak wszystkie operacje wykonywała jej telefoniczna rozmówczyni. Kobieta, widząc na platformie inwestycyjnej stan konta, zarobione pieniądze oraz wysokość marży, nie podejrzewała, że padła ofiarą oszustów.

- W ciągu następnych dni z pokrzywdzoną kontaktowała się kolejna osoba, wskazując zyski z inwestycji i konieczność przelania ich na konto zgłaszającej. Wówczas ponownie wszystkie operacje wykonywał telefoniczny rozmówca. Gdy pokrzywdzona zorientowała się, że padła ofiarą oszustów, zaalarmowała policjantów. W wyniku działalności fałszywych konsultantów straciła niemal 40 tysięcy złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Bialscy policjanci przyjęli również zawiadomienia dotyczące usiłowania oszustwa. W tym przypadku sprawca skontaktował się z mieszkanką miasta, podając się za pracownika działu bezpieczeństwa jej banku. - Nakłaniał ją, by zainstalowała w swoim telefonie, z którego korzysta z usług bankowych, aplikację służącą do zdalnego łączenia się z innym urządzeniem. Kobieta, podejrzewając, że ma do czynienia z oszustami, rozłączyła się - tłumaczy rzecznik policji.Policja szuka oszustów.

(red)

Trzy kluby proponują różne nazwy dla dwóch rond

KO stawia na UE i Kozietulskiego

Koalicja Obywatelska jako trzecie ugrupowanie w radzie miasta zgłosiła swoje propozycje nazwania dwóch nowych rond w Białej Podlaskiej. Wcześniej projekty uchwał przedstawili radni Białej Samorządowej oraz Zjednoczonej Prawicy.

Fot.Marek Pietrzela

Łatwiej było zorganizować uroczystość otwarcia rond niż ustalenie ich nazw...

Klub KO poinformował nas, że po rozmowach z mieszkańcami miasta radni tego ugrupowania wyszli z inicjatywą nazwania rond w ciągu drogi krajowej nr 2. Na skrzyżowaniu z ulicą Terebelską zaproponowali imię Unii Europejskiej, a na skrzyżowaniu z aleją Solidarności – imię Pułkownika Jana Kozietulskiego.

Bialski prezydent Michał Litwiniuk (KO) uznał te propozycje za najtrafniejsze.

– Nazwa Unii Europejskiej to podkreślenie: po pierwsze naszej przynależności do Wspólnoty, z czego jesteśmy dumni i z którą dzielimy wartości. Po drugie - Biała Podlaska wiele zawdzięcza UE w zakresie wymiernym, namacalnym. To tak ważne wsparcie naszych inwestycji kwotą ok. pół miliarda złotych, to ponad 90 projektów z różnych dziedzin istotnie poprawiających jakość i komfort życia w naszym mieście – uzasadnia prezydent.

Bogatą argumentację ma także do drugiej propozycji dotyczącej imienia Jana Kozietulskiego.

– Nadanie im. Jana Kozietulskiego rondu w przebiegu drogi krajowej nr 2, komunikującej zachód ze wschodem, jest również symboliczne. To postać niezwykle barwna, dowódca bohaterskiej szarży w wąwozie Samosierra, uczestnik wojen napoleońskich, dowódca pułku stacjonującego w Białej Podlaskiej. Ważne jest nadanie jego imienia rondu u zbiegu drogi krajowej nr 2 z al. Solidarności, która będzie przedłużeniem obwodnicy wschodniej, mającej przecież powstać w związku z utworzeniem w naszym mieście garnizonu. Na pewno byłoby to ciepło przyjęte przez naszego partnera, 18. Dywizję Wojsk Zmechanizowanych, dowodzoną przez pana gen. Jarosława Gromadzińskiego i stanowiłoby wyraz docenienia wojskowych tradycji, które odnoszą się także do postaci Jana Kozietulskiego – podkreśla Michał Litwiniuk.

Prezydent nie kwestionuje propozycji innych klubów.

– Wszystkie zaproponowane nazwy są ciekawe i niezależnie od losów nazw tych konkretnych rond mogą być wykorzystane przy nazewnictwie innych miejsc: placów czy ulic – proponuje pojednawczo Litwiniuk.

Najpierw klub Białej Samorządowej złożył projekt uchwał w sprawie nadania nazw: przy skrzyżowaniu ul. Terebelskiej z „dwójką" – „Rondo Praw Kobiet", a przy skrzyżowaniu al. Solidarności z „dwójką" – „Rondo Unii Europejskiej".

Później klub Zjednoczonej Prawicy zaproponował, aby rondo na skrzyżowaniu krajowej „dwójki" z al. Solidarności nosiło imię Stanisława Różyczki de Rosenwertha, a rondo na skrzyżowaniu DK2 z ul. Terebelską - im. Konstytucji 3. Maja.

Do soboty nie ustalono jeszcze terminu sesji, na którą trafi temat patronów rond.

(Pim)

Zgubna nieostrożność szukających wielkich zysków

Dała oszustom dostęp do konta

Trzydziestolatka z Międzyrzeca straciła ponad 20 tys. zł, kiedy podała przestępcom swoje dane oraz umożliwiła im kierowanie jej komputerem.

Do międzyrzeckiego komisariatu zgłosiła się 30-latka, która padła ofiarą oszustów. Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że kobieta zainteresowana inwestycjami w kryptowalutę rozpoczęła rejestrację w witrynie internetowej. Podała tam część swoich danych oraz numer telefonu. Następnego dnia skontaktował się z nią mężczyzna podający się za przedstawiciela firmy pośredniczącej w obrocie pieniędzmi.

Podczas kolejnych dni z międzyrzeczanką kontaktowały się kolejne osoby.

– W trakcie sprytnie prowadzonych rozmów telefonicznych przekonały one kobietę do zainwestowania 250 euro, które miały zostać w krótkim czasie pomnożone. Kiedy pokrzywdzona chciała zrezygnować i odzyskać wpłaconą gotówkę, okazało się, że będzie to możliwe dopiero po zakończeniu rejestracji konta i przesłaniu kopii jej dokumentów – relacjonuje komisarz.

Dodaje, że dodatkowo rozmówcy namówili kobietę, by ta zainstalowała na swoim komputerze program pozwalający na zdalne kierowanie urządzeniem, aby, jak twierdzili, zwrócić jej wpłaconą gotówkę razem z zyskiem.

– Pobrana aplikacja dała oszustom pełen dostęp do komputera i konta. Sprawcy w rzeczywistości wzięli na dane pokrzywdzonej pożyczkę, której wypłatę z konta kobieta nieświadomie zatwierdziła otrzymanym kodem. Gdy przeanalizowała wykonane operacje, całą sprawę zgłosiła organom ścigania – podkreśla Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Apeluje ona, by pod żadnym pozorem nie przekazywać swoich haseł czy loginów do kont telefonicznym rozmówcom, a transakcje wykonywać osobiście.

(pim)

Ukrywał się z workiem amfetaminy i mefedronu

Aresztowany za 3 tys. porcji dealerskich narkotyków

Bialscy kryminalni zatrzymali poszukiwanego do odbycia kary 34-latka. Miał dużo narkotyków. Bialski sąd zastosował wobec niego areszt tymczasowy.

Fot.KMP Biała Podlaska

Policjanci doprowadzają zatrzymanego na kolejne przesłuchanie

W miniony poniedziałek policjanci z bialskiej komendy weszli do jednego z domów na terenie gminy Biała Podlaska. Uzyskali informację, że przebywa tam 34-letni bialczanin, poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności, który może posiadać znaczne ilości narkotyków.

Na miejscu potwierdzili te informacje.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że w trakcie wykonywanych czynności policjanci zabezpieczyli foliowy worek pełen okrągłych pakietów z białym proszkiem i kryształkami.

– W miejscu ukrywania się mężczyzny znaleźli znaczne ilości amfetaminy i mefedronu. Zabezpieczona ilość wystarczyłaby do sporządzenia ponad 3 tysięcy porcji tych narkotyków. W ubiegłą środę bialski sąd zastosował wobec mężczyzny tymczasowy areszt. Za popełniony czyn grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności – wyjaśnia komisarz.

(pim)

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Wycinali katalizator z dostawczaka

Za próbę kradzieży katalizatora z busa odpowie 54-latek z powiatu łosickiego oraz 18-letni bialczanin. Wpadli na gorącym uczynku w nocy 1 na 2 lutego przy ul. Aliny Fedorowicz.

Policjanci znaleźli przy nich narzędzia i częściowo odcięty katalizator o wartości 1500 zł. Amatorzy cudzego mienia usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy.

(red)

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 10a04f5d54

Włodarz mówi, że wzrost podyktowany jest rosnącymi kosztami wywozu śmieci

Opłata na targu wyższa o prawie 200%

Kupcy wściekli na burmistrza

Handlujący w każdy wtorek na targu w Stoczku Łukowskim dostali z nowym rokiem niemiłą niespodziankę od władz miasta.

Robert Chodziński
handluje chemią i płytami

Bez sensu

- Mam piątkę dzieci i niepracującą żonę. Dziś utargowałem 200 zł. Po odjęciu koszów paliwa i opłat nic mi nie zostanie. Podwyżki są bez sensu

Arnold Któlak handluje po rynkach od lat. Mówi, że pandemia jak wiele innych branż dotknęła także i handel. Mało klientów. Ludzie trzymają się za portfele. Do tego styczeń i lutym nigdy nie były dobrym czasem dla handlu. W tych miesiącach jest „zastój". Królak żali się, że jakby kłopotów było mało władze Stoczka Łukowskiego zafundowały z nowym rokiem handlowcom słone podwyżki. - Nawet 200 proc. - tłumaczy Królak. Chodzi o opłatę rezerwacyjną, bo popularne opłaty targowe zostały zniesione w czasie pandemii. Miała być to forma wsparcia handlu. Pan Arnold - w kontekście nowych stawek opłaty rezerwacyjnej na targowisku w Stoczku wylicza, że za miejsce handlowe o pow. 9 m2 będzie musiał zapłacić od lutego 1440 zł za kwartał - 480 zł miesięcznie. - Do tej pory płaciłem 570 zł kwartalnie. To jest niesprawiedliwe - uważa handlujący.

Przytacza też przykłady z innych „rynków", gdzie władze miasta nie „majstrowały" przy opłatach. - Ryki, Węgrów, Radzyń, Międzyrzec. Tam nie ma w ogóle opłat - informuje Królak.

W pół roku na to nie zarobię...

Zły na działania władz miasta jest też Paweł Chodziński z Siedlec. Handluje chemią i płytami. - Mam piątkę dzieci i niepracującą żonę - twierdzi. We wtorek (3 lutego) utargował 200 zł. - Po odjęciu koszów paliwa i opłat nic mi nie zostanie - twierdzi.

Jego zdaniem podwyżki „są bez sensu". - Ja w pół roku nie zarobię, żeby zapłacić tę rezerwację - podkreśla

Takie samo zdanie ma Robert Jastrzębski, który handluje ciuchami. W jego przypadku opłata kwartalnie skoczyła z 380 na 960 zł. - Nie umiem tego wytłumaczyć, a tym bardziej zrozumieć - mówi.

Robert Jastrzębski
handluje ciuchami

Nie rozumiem

- W moim przypadku opłata kwartalnie skoczyła z 380 na 960 zł. Nie umiem tego wytłumaczyć, a tym bardziej zrozumieć

Burmistrz Stoczka tłumaczy w rozmowie z Łuków24.pl, że wzrost opłat rezerwacyjnych jest podyktowany rosnącymi kosztami sprzątania i wywozu śmieci. - Miasto nie może dopłacać do targowiska - mówi Marcin Sentkiewicz. - Powinno zarabiać, ale skoro nie może, to niech chociaż nie dokłada - kończy.

Łukasz Prusak

Arnold Królak
handlujący

To jest niesprawiedliwe

- Za miejsce handlowe o pow. 9 m2 będę musiał zapłacić od lutego 1440 zł za kwartał. 480 zł miesięcznie. Do tej pory płaciłem 570 zł kwartalnie. To jest niesprawiedliwe

Bossowie podlaskiego gangu za kratkami

Nierząd, broń, narkotyki i gruba kasa

Zlikwidowano 6 agencji towarzyskich, laboratorium narkotyków syntetycznych i uprawę konopi. Odebrano bandytom broń palną i znaczne ilości narkotyków. To koniec zorganizowanej grupy przestępczej działającej na Mazowszu, ale i w Białej Podlaskiej oraz Łukowie.

Prokuratura Krajowa poinformowała, że szefowie gangu z „grupy siedleckiej" usłyszeli zarzuty i trafili do aresztu.

Wcześniej policjanci CBŚP zlikwidowali w Siedlcach i okolicach 6 agencji towarzyskich tzw. mieszkaniówek, w których od połowy 2018 roku mogło „pracować" nawet 60 kobiet.

Gang kierowany przez „Bazyla" zajmował się m.in. seksbiznesem. Przykrywką do tego procederu była fikcyjna agencja nieruchomości. Z ustaleń CBŚP wynikało, że podejrzani mogli nakłaniać do prostytucji w nadzorowanych przez siebie lokalach kobiety, które w zamian za udostępnianie im pomieszczeń oraz zapewnianie ochrony, oddawały część dochodu z nierządu.

Podczas przeszukań funkcjonariusze CBŚP zajęli broń palną maszynową, jak również narkotyki - amfetaminę, marihuanę i kokainę.

Dopalacze z trutką na szczury

– Pierwsze uderzenie w bandę miało miejsce latem 2020 r., kiedy to zatrzymano pięciu sutenerów i zlikwidowano w kilku miejscowościach sześć lupanarów. Co ciekawe, jeden z przybytków rozkoszy działał naprzeciwko lokalnej prokuratury – podała wówczas tvp.info.

„Życie Siedleckie" informowało, że zaangażowani w narkobiznes gangsterzy upodobali sobie dopalacze, które sztucznie wzmacniali. Do partii towaru dosypali nawet trutkę na szczury, która dodała różowego koloru i mocy...

– Dopalacze były tanie (8-10 złotych), przez co chętnych na ich nabycie nie brakowało. Szczególnie wśród młodzieży... – relacjonowała siedlecka gazeta.

Gangster w czerwonym dresie

Bandyci wpadli przez przypadek. Będący na zakupach policjant zauważył w stołecznej Galerii Mokotów człowieka w czerwonym dresie - rozpoznał w nim poszukiwanego gangstera.

On i jego kompani zostali wywabieni poza budynek galerii i zatrzymani. „Bazyl vel Gruby", domniemany boss siedleckiego gangu, miał przy sobie prawie 100 tys. zł.

Towarzyszył mu Paweł P. (pseudonim „Paco"), który też przyszedł na zakupy z zaskórniakiem: 50 tys. zł.

Nieco później policjanci zatrzymali szefa grupy siedleckiej Mirosława G. ps. „Grochal".

Grozi im do 15 lat odsiadki

Prokurator przedstawił Mirosławowi G. ps. „Grochal" oraz Arturowi Ch. „Gruby" zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą o charakterze zbrojnym, czerpania korzyści z nierządu innych, posiadania broni palnej bez zezwolenia, a także wytwarzania i wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków.

Zatrzymany w grudniu zeszłego roku Paweł P., ps. „Pako", usłyszał zarzuty udziału w grupie o charakterze zbrojnym oraz wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków narkotyków.

Prokuratura Krajowa poinformowała, że sąd zastosował tymczasowe aresztowanie wobec podejrzanych, a zarzucane im czyny zagrożone są karą do 15 lat pozbawienia wolności.

Dotychczas w sprawie zarzuty przedstawiono 34 osobom. Wiele z nich zdecydowało się współpracować z organami ścigania.

(PIm)

Za narkotyki trafił do aresztu. Zgubiły go nerwy

Bialski policjant aresztował 23-latka, podejrzanego o posiadanie znacznej ilości substancji psychotropowych oraz kierowanie autem pod wpływem narkotyków.

Młody mężczyzna wpadł, bo na ul. Sidorskiej w Białej Podlaskiej nie zastosował się do znaku STOP. Policjanci postanowili zatem zatrzymać jego auto do kontroli. Okazało się, iż siedzący za kierownicą 23-latek nie ma uprawnień do kierowania.

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że w trakcie kontroli mężczyzna zachowywał się nerwowo, był pobudzony, dlatego na miejscu przeprowadzony został test na zawartość środków odurzających. Potwierdził obecność w jego organizmie marihuany i amfetaminy. Od mężczyzny pobrano też krew do badań na zawartość narkotyków.

– W jego samochodzie policjanci znaleźli woreczek foliowy, a w nim zawiniątka z białym oraz krystalicznym proszkiem. Po przeprowadzeniu wstępnego badania potwierdzili, że jest to amfetamina oraz mefedron. Było ich tyle, że wystarczyłyby do sporządzenia ponad 500 porcji tych narkotyków. Nielegalne substancje zostały zabezpieczone, natomiast 23-latek zatrzymany został do wyjaśnienia – relacjonuje komisarz.

W ubiegły piątek Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec mężczyzny najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

– Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności – dodaje Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(Pim)

eprasa.pl 10a04f5d54

43 zakażenia w pow. radzyńskim, 14 w parczewskim

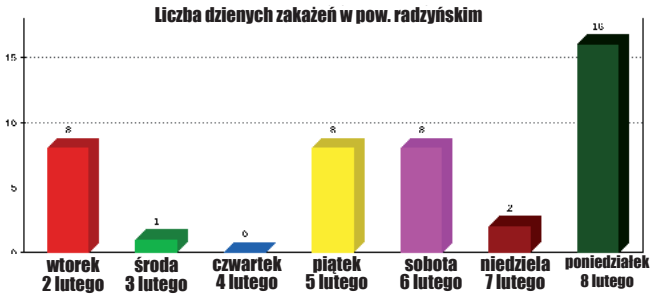

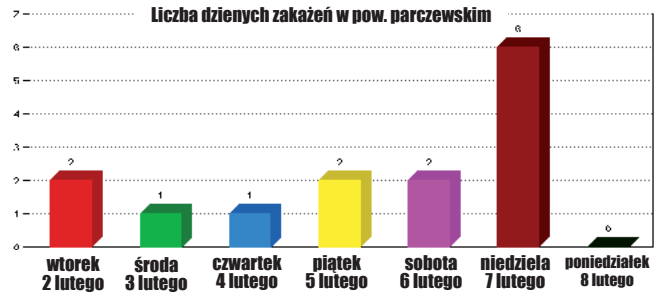

Aż 43 przypadki w powiecie radzyńskim, a 14 w powiecie parczewskim - to bilans epidemii koronawirusa z ostatniego tygodnia.

W powiecie radzyńskim najwięcej - 16 przypadków odnotowano w poniedziałek, 8 lutego. Z powodu Covid-19 zmarły w ubiegłym tygodniu 4 osoby.

Znacznie mniej, bo 14 przypadków odnotowano w powiecie parczewskim (najwięcej w niedzielę, 7 lutego - 6). Z powodu koronawirusa zmarły 2 osoby.

W całej Polsce od początku epidemii odnotowano ponad 1,55 mln przypadków koronawirusa.

GR

PORTAL INFORMACYJNY

24wspolnota.pl

Koronawirus na południowym Podlasiu nie ustępuje

Utajniona śmierć zaszczepionej kobiety

Po szczepieniu przeciwko COVID-19 zmarła 87-letnia mieszkanka powiatu bialskiego. Jej zgon odnotowano w krajowym raporcie niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Na ministerialną listę niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP) wpisany został 4 lutego fakt śmierci kobiety z pow. bialskiego.

Ten dziesiąty w kraju śmiertelny przypadek poszczepienny, rejestrowany przez Ministerstwo Zdrowia (a pierwszy w woj. lubelskim), opatrzono na liście tylko jednowyrazowym opisem „zgon".

Nie wypowiadają się na temat zgonów

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że tą osobą była 87-letnia mieszkanka małej miejscowości w pow. bialskim. Poproszona o informację w tej sprawie Katarzyna Wnuk, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie, kategorycznie zaznaczyła:

– Nie wypowiadamy się na temat zgonu i stanów zdrowia osób.

Ministerstwo utajnia szczegóły. Z wstępnej informacji w szpitalach w Białej Podlaskiej oraz w Międzyrzecu wynika, że to nie w tych lecznicach szczepiono wspomnianą kobietę.

Marek Zawada, dyrektor naczelny międzyrzeckiego szpitala powiatowego, powiedział nam, że ok. 20 stycznia zmarła inna, 73-letnia kobieta zaszczepiona przeciwko COVID-19.

Fot.Maciej Maciejuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu
- Do ostatniej niedzieli w szpitalu zaszczepiono w sumie 1320 osób

– My kwalifikowaliśmy tą panią do szczepień, gdy trzeba było zaprosić przede wszystkim starsze osoby. Świadomie wyraziła zgodę. W naszej ocenie została prawidłowo dopuszczona do zaszczepienia się w grupie najstarszej. Nie widzimy uchybień w kwalifikacji tej osoby. Zgodnie z zaleceniami przebywała w szpitalu tuż po szczepieniu około 15-30 min, nie zgłaszała żadnych problemów. Przez kilka dni też czuła się dobrze. Po tygodniu jednak nastąpiła śmierć tej pani, która miała choroby współistniejące – wyjaśnia dyrektor.

Dodaje, że śmierć nie nastąpiła wskutek Covid-19, nie została też przez lekarzy zgłoszona do NOP.

Dyrektor Marek Zawada poinformował nas, że do niedzieli zaszczepiono w międzyrzeckim szpitalu w sumie 1320 osób.

W Białej 10 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej poinformowała nas, że w tej lecznicy zrealizowano dotychczas 4 206 szczepień (stan na 8. lutego, godz. 8.30), w tym drugą dawkę z grupy „0" otrzymało 1 413 osób. Zaszczepiono 652 seniorów. 9 lutego ma dotrzeć kolejna partia szczepionek. W ciągu tygodnia (od poniedziałku do poniedziałku) zaszczepiono tam 816 osób.

Rzecznik zaznaczyła, że wczoraj w obszarze COVID-19 hospitalizowano 90 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze jest 117 łóżek, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziesięć osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem – wyjaśniła.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiedział nam, że na wydzielonych obszarach covidowych wczoraj leczono 13 pacjentów z Covidem-19, ponadto 2 osoby przebywały w izolatorium. Wydzielonych jest tam 20 łóżek covidowych.

– Nikt nie wymagał zastosowania respiratora, jednak dwóch pacjentów korzystało z urządzeń do tlenoterapii – podkreślił dyrektor.

Wskaźnik jak wahadło

Z sumowania przez nas codziennych raportów zakażeń koronawirusem podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 98 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było ich 72). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam 4 osoby (w poprzednim tygodniu 5), w tym trzy na sam Covid-19 bez chorób współistniejących (w poprzednim tygodniu jedna).

W Białej Podlaskiej od 2 do 8 lutego (włącznie) pojawiły się 74 przypadki zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 66), zaś zmarły 2 osoby (czyli podobnie jak w poprzednim tygodniu), w tym jedna z powodu tylko samego Covid-19 (tak było też w poprzednich siedmiu dniach).

Kiedy w środę Biała Podlaska z 20 zakażeniami miała drugi w województwie wskaźnik na 10 tys. mieszkańców (3,5), w poniedziałek, 8 lutego, spadł on do zaledwie 0,7.

Marek Pietrzela

Wyprowadził rolników na blokady. Kim jest Jarosław Wojtaszak z Hermanowa?

Mówi o sobie, że jest jednym z liderów AGROunii w Lubelskim. W szczerej rozmowie ze „Wspólnotą" wyjawia, co dziś boli polskiego rolnika i czy w najbliższym czasie na naszych drogach znów pojawią się blokady.

Jarosław Wojtaszak ma 41 lat, żonę i trójkę dzieci. Od kilkunastu lat zajmuje się hodowlą tuczników. W jego gospodarstwie w Hermanowie koło Łukowa trzyma około 100 macior.

Kiedyś pracował trochę w samorządzie. Nie spełniał się w tym. Wyemigrował. Po kilku latach wrócił i z lepszym lub gorszym powodzeniem prowadzi rodzinne gospodarstwo.

Skończył Technikum Rolnicze w Radoryżu Smolanym, a potem Agrobiznes na Akademii Rolniczej w Lublinie.

Jarosław Wojtaszak ma 41 lat, żonę i trójkę dzieci. Od kilkunastu lat zajmuje się hodowlą tuczników

Wojtaszak dał się poznać szerszemu gronu ludzi jesienią. To on stanął na czele rolniczych protestów w powiecie łukowskim i radzyńskim. To on wyprowadził rolników na ulice sprzeciwiając się procedowanej w Sejmie tzw. Piątce Kaczyńskiego, czyli nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt.

„Zdrajca polskiej wsi"

Najgoręcej było w październiku, kiedy kilkadziesiąt ciągników zablokowało centrum Łukowa. Rolnicy z powiatu łukowskiego protestowali przed biurem posła Sławomira Skwarka. Mieli żal do swojego posła z PiS, że „przyłożył rękę do próby likwidacji branży futerkowej w Polsce".

Dwa tygodnie później odbyły się kolejne protesty. Drogi w powiecie łukowskim zostały zablokowane w 4 miejscach. Znów dostało się parlamentarzyście Skwarkowi.

Spektakularnie wyglądał przejazd rolników z gminy Stanin, którzy skutecznie zablokowali ruch na drodze 807 Łuków - Żelechów. Wjechali od zachodu do Łukowa, spowalniając ruch m.in. na rondzie im. Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. To w tej kolumnie na wozie asenizacyjnym, czyli szambiarce, ciągnięty był baner ze zdjęciem Skwarka, który poparł „piątkę".

„Zdrajca polskiej wsi" oraz „taka polityka wykończy rolnika" - można było przeczytać na banerze.

Rolnicy są pomijani

W rozmowie ze „Wspólnotą" Wojtaszak podkreśla wagę małych protestów. Jego zdaniem na politykach nie robią już większego wrażenia masowe demonstracje czy akcje w centrum Warszawy. Lokalnie to co innego.

- Władza boi się, gdy rolnicy w ich matecznikach wyrażają swoje poglądy - tłumaczy szef AGROunii. A jego zdaniem jest o czym mówić, bo władza nie pochyla się nad problemami rolników.

- Nas też, jak wszystkich, dotknął covid. Zamknięte są hotele, restauracje i stołówki, czyli bezpośredni odbiorcy naszych produktów - wylicza Wojtaszak.

Dodaje, że „złą robotę" robią duże sieci. - Ściągają towar z zagranicy. Zaniżają nasze ceny - wyjaśnia.

Dlatego AGROunia domaga się „unormowania handlu" i tego, aby zachodnie sieci nie pomijały polskiego rolnika w zakupie produktów.

- 50 proc. produktów spożywczych sprzedawanych w marketach powinna być polskiego pochodzenia - podkreśla Wojtaszak.

Zauważeni

W grudniowym sondażu partyjnym IBRiS dla Onetu po raz pierwszy w zestawieniu znalazła się AGROunia. Miała dwuprocentowe poparcie.

- Zostaliśmy zauważeni - podkreśla Wojtaszak. Nie obraża się, gdy ktoś porównuje jego ugrupowanie do Samoobrony.

- My idziemy własną drogą. Nie chcemy skończyć jak Samoobrona. Jesteśmy od jej czasów pierwszą formacją, która twardo broni interesów rolników - deklaruje.

Plany na przyszłość? - Nie wykluczamy lokalnych protestów. Będziemy jednak dostosowywać plany do sytuacji epidemicznej i do tego, co dalej będzie się działo z „Piątką Kaczyńskiego" - kończy Jarosław Wojtaszak.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 10a04f5d54

Stały na mrozie, uwiązane do drzew i maszyn rolniczych. Właściciel nie widział w tym nic dziwnego

POWIAT OPOLSKI:
Policja odebrała hodowcy 18 psów. 50-letni mieszkaniec gminy Poniatowa wciąż ma pod opieką 40 czworonogów.

Fot. PIW w Opolu Lubelskim

Osiemnaście psów miało objawy niedożywienia. Problemy z poruszaniem się miały dwa wychudzone czworonogi

Fot. PIW w Opolu Lubelskim

Psy przywiązane były na łańcuchach, w tym zbyt krótkich, do drzew, ścian, sprzętów rolniczych

Stało się to po zgłoszeniu, jakie otrzymała kilka dni temu opolska policja. Na terenie gospodarstwa w Kolonii Szczuczki, należącego do 50-latka psy miały być trzymane w złych warunkach. Mężczyzna od kilkunastu lat trudni się hodowlą psów.

Długa lista zastrzeżeń

Hodowla liczyła w ostatnim czasie sześćdziesiąt owczarków.

- Znaczna część tych zwierząt była przetrzymywana na zbyt krótkich łańcuchach – relacjonuje asp. szt. Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było żadnego zadaszenia, czy budy. Nie miały gdzie się schować, nawet w przypadku obfitych opadów śniegu – dodaje.

Tego dnia termometry wskazywały minus pięć stopni Celsjusza i intensywnie padał śnieg. Razem z policjantami zjawiło się czterech lekarzy weterynarii, którzy w trakcie interwencji stwierdzili szereg nieprawidłowości. Ich szczególną uwagę zwróciło kilkanaście wychudzonych czworonogów.

- Potwierdziło to badanie fizykalne. Osiemnaście psów wykazywało objawy niedożywienia: wychudzenie, zanik mięśni i tkanki tłuszczowej, wystające żebra, kości miednicy i kręgosłupa. W dwóch przypadkach psy miały problemy z poruszaniem się. Zataczały się na tylnych nogach – wylicza Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim, który nie ma wątpliwości, że w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami.

- Czworo lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu – podkreśla.

Lista zastrzeżeń wobec 50-letniego hodowcy była dłuższa. Właściciel nie izolował zwierząt słabszych i wymagających interwencji lekarskiej, którym należało zapewnić odpowiednią opiekę i pomoc. Większość psów nie miała również zapewnionego dostępu do wody i ważnych szczepień przeciwko wściekliźnie. A część trzymana była w ciemnym pomieszczeniu. Wiele do życzenia pozostawiały również same pomieszczenia. Dało się wyczuć silną woń amoniaku, panował w nich ogólny bałagan. W kojcach i klatkach zalegały odchody. Do karmienia służyły plastikowe skrzynki, porozrzucane wszędzie.

„To tylko psy"

50-latek trudni się hodowaniem psów od kilkunastu lat. Nie widział nic złego w tym, w jaki sposób przetrzymuje zwierzęta. Jego tłumaczenia zszokowały lekarzy weterynarii. Jak podkreśla szef Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim, ta interwencja pozwoliła poznać stosunek właściciela do zwierząt.

- Z szeregiem zastrzeżeń hodowca się nie zgadzał. Twierdził, że psy mają dobrze, bo dostają jeść. To, że stoją przywiązane na łańcuchach, to jest tresura i przyzwyczajanie do smyczy, a poza tym, to są tylko psy - relacjonuje, to co usłyszał od właściciela, Mariusz Zalewski.

W hodowli pozostało jeszcze ponad 40 psów. Ich warunki bytowe też muszą ulec poprawie. Tego oczekuje inspekcja weterynaryjna, która już dziś zapowiada, kolejną kontrolę.

O sprawie zaalarmowany został Związek Hodowców Psów, który ma podjąć niezbędne działania naprawcze.

Z hodowcą nie udało nam się skontaktować. Jego telefon milczał.

Trwa dochodzenie

Policjanci odebrali hodowcy osiemnaście psów i zabezpieczyli je procesowo. Dochodzenie prowadzone jest w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Zbierany materiał dowodowy ma posłużyć do przedstawienia zarzutów. Do piątku 50-latek jeszcze ich nie usłyszał.

Za znęcanie się nad zwierzętami grozi do trzech lat więzienia. Ale o tym, czy mieszkaniec gminy Poniatowa może trzymać zwierzęta czy też nie zdecyduje sąd.

- Mam nadzieję, że zebrany materiał dowodowy będzie dla sądu wystarczający – mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Hodowca musi też liczyć się z mandatem za to, że nie wszystkie psy zaszczepił przeciwko wściekliźnie. Niewłaściwa opieka nad czworonogami to nie jedyne tarapaty w jakie popadł. Przed sądem może odpowiedzieć również za swoje karygodne zachowanie wobec służb weterynaryjnych.

- Złożyłem także zawiadomienie do prokuratury, w związku z kierowanymi groźbami karalnymi do pracowników inspekcji - mówi Zalewski.

Nie pierwszy raz interweniowali

To nie pierwsza interwencja służb weterynaryjnych w tej hodowli owczarków. W przeszłości kontrole przeprowadzone były dwukrotnie.

Bożena Lasota,
KPP w Opolu Lubelskim
- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było nad nimi żadnego zadaszenia, czy budy. Nie miały nawet gdzie się schować

Mariusz Zalewski,
powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim
- Czworo lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu

Pierwszy raz w 2011 roku, po piśmie jakie wpłynęło do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim. Jego autor prosił o sprawdzenie legalności hodowli. I już informował wówczas o tym, że psy są przywiązywane do drzew, a tresura odbywa się na ulicy. Dwa lata później przeprowadzona została druga kontrola.

- Nie umykało naszej uwadze to, że zawsze kilka psów było uwiązanych do drzew i budynków. Właściciel oświadczał, że psy przebywają na łańcuchach około dwie godzin na czas tresury. Dzisiaj już wiem, że to było mydlenie oczu inspektorom - wspomina Zalewski. - Nie stwierdziliśmy wtedy zwierząt chorych i niedożywionych - dodaje.

W przeszłości właściciel hodowli był kilkakrotnie karany za to, że nie zaszczepił wszystkich psów przeciwko wściekliźnie.

Agnieszka Ciekot

33-latek z Lublina odpowie za skatowanie psa i zakopanie go żywcem

Piez został zakopany żywcem w okolicach ul. Grygowej w Lublinie.

Prokuratura Rejonowa w Lublinie przesłała do sądu Lublinie akt oskarżenia przeciwko Jerzemu B. 33-letniemu lublinianinowi postawiono zarzut zabicia zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. Według śledczych mężczyzna wiele razy uderzył psa szpadlem w głowę. Zwierzę doznało licznych obrażeń, m.in.: miało wybite zęby, wgłębienie kości czaszki, odłamaną część grzebienia łopatki, uszkodzenie mózgu czy krwotok do jamy czaszki. Po skatowaniu bezbronnego czworonoga Jerzy B. miał zakopać go żywcem pod wiaduktem na ul. Grygowej w Lublinie. Do zdarzenia doszło 23 października ub.r.

Skomlenie psa usłyszała pracownica pobliskiej firmy. Gdy podeszła bliżej zauważyła wystający spod ziemi fragment pyska. Od razu, wspólnie z innymi pracownikami, odkopali zwierzę. Okazało się, że pies jest skrajnie wycieńczony i posiada liczne obrażenia. Od razu został przekazany pod opiekę lekarza weterynarii. Zwierzęcia nie udało się uratować - miał na tyle rozległe obrażenia, że jedynym wyjściem było uśpienie go.

Policja opublikowała informację o poszukiwaniu sprawcy, sprawę nagłośniły media. Na początku listopada zatrzymali Jerzego B., właściciela skatowanego czworonoga. Mężczyzna został tymczasowo aresztowany. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Funkcję oskarżyciela posiłkowego w tej sprawie będzie pełnić Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt EX LEGE.

„W odpowiedzi na wystosowany przez naszą Fundację apel skontaktowali się z nami świadkowie, którzy poinformowali nas o istotnych dla sprawy faktach, na podstawie których Fundacja złożyła obszerne wnioski dowodowe, przystępując do sprawy, jako pokrzywdzony" - piszą przedstawiciele fundacji na jej profilu na facebooku.

Jerzy B. jest z zawodu kucharzem, ma dwójkę dzieci. Nie był w przeszłości karany.

Dominik Smagała

eprasa.pl 10a04f5d54

76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkiem?

POW. ŁĘCZYŃSKI: - Nie ma bieżącej wody, pół zimy spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Jak mu nie pomogą, to zamarznie! - mówi siostra pana Zbyszka. Po tym jak w jego gospodarstwie padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Pan Zbyszek mieszka w zrujnowanym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucać do ognia

Pana Zbyszka z Podgłębokiego (gm. Cyców, powiat łęczyński) odwiedziliśmy w ubiegłą niedzielę. Ma 76 lat, bydłem zajmuje się od najmłodszych lat, gospodaruje na ojcowiźnie. Jest kawalerem, mieszka sam w starym, chyba nigdy nieremontowanym drewnianym domu. O mężczyźnie zrobiło się głośno w ubiegłym tygodniu. Na interwencję przyjechali tu m.in. przedstawiciele stowarzyszenia dla zwierząt, pracownicy Urzędu Gminy i policjanci. Powodem był sygnał o padniętych zwierzętach w gospodarstwie. Służby na miejscu zastały martwą krowę i trzy cielaki, a pozostałe trzy zwierzęta były na skraju wyczerpania.

W domu oprócz 76-latka zastaliśmy jego siostrę. - Zobowiązałam się wobec służb, żeby w sobotę i niedzielę tutaj być, i dorzucać do ognia - mówi siostra.

76-latka zastaliśmy w czasie golenia. - Jestem chory i nawet ogolić się nie mogę... Palce u stóp mi gniją, patrz pan. Pobił mnie byk! Ile ran i noga cała spuchnięta. Żebra połamane, kręgosłup chory. Ani chodzić, ani nic, panie! Miałem udar mózgu, oczy mam na nic. Mi się tak zrobiło, że patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć. Jeszcze silne nadciśnienie i całe plecy schorowane - wylicza pan Zbyszek.

Mówi, że obecnie nie jest w stanie zajmować się bydłem. - Patrzę: cielaki leżą nieżywe! Ale ja nic nie mogłem zrobić, noga taka bania, same rany - dodaje, pokazując nam poranioną nogę.

Mówiliśmy: „oddaj w dzierżawę". Nie chciał

A był pan u lekarza? - pytamy. - Do niczego nie wyraża zgody - wtrąca siostra pana Zbyszka. Z kolei 76-latek na to pytanie nie odpowiada, za każdym razem mówi wtedy jedynie o tym, że był kiedyś w szpitalu. Jednak siostra dodaje, że było to w 2019 r., a ostatni wypadek z bykiem miał miejsce jesienią ubiegłego roku.

- Ja się schylił, Boże kochany, jak on mnie uderzył tu okropnie w kręgosłup. No to byk, panie, duży. Wstać nie mogłem. Zacząłem mocno krzyczeć. Jakby drugi raz mnie uderzył, to byłbym już nieboszczyk - opowiada. Pan Zbyszek dodaje, że do wypadku doszło w trakcie ładowania zwierzęcia do samochodu osoby kupującej. 76-latek mówi, że sprzedał byka, bo się go bał.

Z rozmów między siostrą i bratem wynika, że nie mają dobrego kontaktu. W ciągu naszej godzinnej wizyty zdążyli się kilka razy pokłócić o swoje sprawy rodzinne.

Siostra pana Zbyszka mówiła nam, że ciężko przemówić mu do rozsądku i że przez lata nie mogła się z nim dogadać.

- Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu trzymać to bydło? - pyta siostra.

- A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam - odpowiada 76-latek. Mężczyzna twierdzi, że to wina KRUS-u, z kolei jego siostra stwierdza, że brat być może nie zawsze płacił składki na ubezpieczenie rolnicze.

- A mówiliśmy mu: „oddaj komuś gospodarstwo w dzierżawę, to będzie emerytura", to nie chciał. Opieka pyta, ile pan ma hektarów, on odpowiada 20, „no to jest pan bogatym człowiekiem". A on teraz myśli, że będzie jakąś osypkę robił, że będzie im jeść dawał...

Męka, panie, niesamowita!

Mężczyzna nie ma doprowadzonej do domu wody, nie posiada też studni. Panu Zbyszkowi pomaga sąsiad. - Z litości to robi, bo ja pół litra wody nawet nie mam siły nalać. Męka, panie, niesamowita!

- Jak mnie byk pobił, to trzy miesiące nie spałem na łóżku. Na kolanach spałem z bólu - dodaje. Pan Zbyszek mówi też, że do sklepu ma daleko, nie jest w stanie dojść.

Jak podkreśla siostra 76-latka, pan Zbyszek nadaje się tylko do szpitala lub do domu opieki.

- Sama mam 68 lat, mąż jest chory, ma dużą protezę. Swoje wypracowaliśmy i przeszliśmy na emeryturę. Mam daleko, nie posiadam prawa jazdy. Nie damy rady się nim opiekować - mówi siostra pana Zbyszka. I dodaje, że również stan zdrowia starszych sióstr nie pozwala na opiekę nad mężczyzną.

- Każdy ma swoje, Boże kochany! A on tu jeszcze jest sam, zamyka się, a przecież jak otworzę, to zaraz posądzi, że coś mu wzięłam - dodaje.

- Siostra tylko teraz przyszła, a tak to nie przychodzi. Obce ludzie mi kupują jedzenie. Wcześniej opieka też nie przychodziła! Z opieki nic nie miałem - twierdzi pan Zbyszek.

Pracownicy opieki społecznej byli u niego w czwartek, 4 lutego, a w piątek miał przyjść lekarz pierwszego kontaktu. - Ale właśnie tego dnia Zbyszka zabrała policja. Opieka przywiozła drewno, narąbał siostrzeniec Zbyszka i mój wnuczek - mówi siostra 76-latka.

- Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Martwe cielaki przywiązane do ściany

O tym, że w gospodarstwie w Podgłębokiem (gm. Cyców) są wychudzone i padłe zwierzęta policję poinformowała przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt w czwartek, 4 lutego.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. - Pomieszczenie to nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt – informowała asp. Krasna.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Ponadto na polu znajdowały się żywe dwa dorosłe osobniki bydła i jedno cielę - dodaje.

Żywe zwierzęta były na skraju wyczerpania, co opisuje Agnieszka Łabęcka ze stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt.

- W szczerym polu, przy minusowej temperaturze stała skrajnie wycieńczona krowa, jałówka i cielak. Jadły, to co wygrzebały spod śniegu. Słoma i siano nie nadawały się do jedzenia, bo były mokre, skisłe i zgniłe – mówi Agnieszka Łabęcka i dodaje, że na zewnątrz leżał także trzeci martwy cielak.

- Ale czy w tej sytuacji żal tylko zwierząt? - pyta.

Ludzie o tym wiedzieli

Gospodarstwo nie ma bezpośrednich sąsiadów, kolejne zabudowania są oddalone o kilkaset metrów. Mimo to, jak mówią spotkane przez nas mieszkanki Podgłębokiego, stan krów u 76-latka nie był dla mieszkańców wsi żadną tajemnicą.

- Nie byłyśmy zaskoczone, bo wszyscy wokół o tym wiedzieli, sąsiedzi i rodzina najbliższa, która tu bywa. Czy opieka tu nie zaglądała? Nie widzieli, że w oborze nie mam okien i drzwi - pyta jedna z mieszkanek.

- Tu się trzeba dziadkiem zająć. On ma 76 lat i jest po udarze. Jego jeszcze byk połamał. Gdyby nie dwoje młodych ludzi, którzy mu pomagali, przywozili wodę, to co by z nim było? - dodaje.

Krowa padła na dworze

Siostra pana Zbyszka: Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu to trzymać?
Pan Zbyszek: A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam

Pan Zbyszek
- Ile ran i noga cała spuchnięta. Trzy miesiące na kolanach spałem. Żebra połamane, kręgosłup chory, oczy na nic. Patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć

Gdy dziennikarz wychodził już z domu pana Zbyszka, jego siostra apelowała: - Niech pan to poruszy, bo tu jest naprawdę źle. Tu chodzi o to, by on nie zamarzł.

Z kolei pan Zbyszek powtarzał kilka razy: - Niech pan napisze, żeby węgiel mi przywieźli. Niech pan nie zapomni o tym opale, bo w końcu, jak przywiozą to już będę w trumnie...

Opieka społeczna bada sytuację

W poniedziałek, 8 lutego, pracownicy opieki społecznej wybierali się do pana Zbyszka sprawdzić, jakie ma potrzeby. Przyjechali do niego, kiedy już to wydanie „Wspólnoty" było w druku.

- W miarę możliwości do każdego się zagląda, ale ten pan nie chce współpracować, nie chce żadnej pomocy. Ma on też rodzinę i z naszych informacji wynika, że bliscy do niego przyjeżdżają. Dzisiaj nasi pracownicy przyjadą do niego i zobaczą, co temu panu potrzeba, zbadają jego sytuację - mówiła w poniedziałek rano (8 lutego) Katarzyna Kobierecka, p.o. kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie.

Kamil Kulig

Fot. Jolanta Chwałczyk

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

TEN PAN NIE CHCE POMOCY

- Od wielu już lat proponujemy temu panu zapewnienie miejsca w domu opieki, ale on się nie zgadza. Przez około roku nie wpuszczał do siebie pracowników opieki społecznej. Sam jeździłem do niego, porozmawialiśmy, choć jest bardzo trudno rozmawiać z tym panem. Nie ma sprawy, dostarczymy mu opał, mamy przygotowane drewno. Węgla boimy się przywozić, żeby się nie zatruł. Jeśli też tylko będzie chciał, zapewnimy mu codziennie gorący posiłek, skoro i tak gotujemy dla dzieci. Ok. 1-2 lata temu nakłoniliśmy tego pana do sprzedaży bydła, bo miał je w dużo większej ilości. Po ostatniej interwencji pracownicy Urzędu Gminy zaopiekowali się zwierzętami. W oborze wstawiliśmy drzwi i okna. Pracownicy czuwają przy nich na zmianę i zachodzą także do właściciela zwierząt.
Tak nieraz bywa, że starsze osoby nie chcą pogodzić się z tym, że nie dadzą już sobie rady utrzymać gospodarstwa

eprasa.pl 10a04f5d54

Nauka na froncie walki z otyłością dzieci. Uzgodnienia szefa resortu edukacji i nauki z rektorami akademii wychowania fizycznego

AWF poprawia WF, bo minister Czarnek zabrał się za kondycję uczniów

Po kontrowersyjnej wypowiedzi o otyłości dzieci - „zwłaszcza wśród dziewcząt", minister Przemysław Czarnek sam zadeklarował, że schudnie 5 kilogramów. Tak chce zachęcić uczniów do dbania o zdrowie i kondycję fizyczną.

Spotkanie rektorów akademii wychowania fizycznego z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnkiem zorganizowano w bialskiej filii AWF.

Zapadły postanowienia, które mają wpłynąć na poprawę zdrowia i kondycji fizycznej uczniów.

Eksperci z warszawskiej AWF, w tym też bialskiej filii uczelni, przygotowują założenia programowe dla szefa resortu, aby je wdrożyć w życie.

Fot.MEiN

Minister Przemysław Czarnek interesował się wynikami badań w bialskiej filii AWF

Prof. dr hab. Jerzy Sadowski
prorektor ds. filii Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej

- Chcemy dość szybko przygotować założenia do programu doszkalającego nauczycieli WF i nauczania edukacji wczesnoszkolnej. Pan minister oczekuje, aby w krótkim czasie, gdy szkoły powrócą do pracy, rozpocząć wdrażanie tego programu. Codziennie pracują eksperci, ich działania koordynuje pan prof. dr hab. Bartosz Molik, rektor AWF w Warszawie. Dostrzegamy potrzebę aktywizacji pocovidowej dzieci i młodzieży, których kondycja pogorszyła się podczas zamknięcia normalnego nauczania szkół. Już wcześniej otyłość była problemem. Specjaliści przygotowują rozwiązania także dla dziewcząt z elementami m.in. Light Fitness i cheerleaders. Chcemy panu ministrowi przedstawić założenia programu najpóźniej za 10 dni. Z zadowoleniem przyjęliśmy wizytę ministra w Białej Podlaskiej. Liczymy na dodatkowe decyzje nas dotyczące za kilka miesięcy

5 kilogramów ministra mniej

Sam Czarnek chcąc podkreślić, jak ważne są programy wsparcia dla uczniów wracających do nauki stacjonarnej, wspomniał nie tylko o uzupełnianiu „niedostatków wiedzy" w związku z nauką zdalną, ale też o walce z otyłością u dzieci.

– Zwłaszcza I–III. Niestety zwłaszcza wśród dziewcząt – mówił minister w TVP Info.

Wypowiedź wywołała burzę, wytykano ministrowi brak wiedzy, bo otyłość - zgodnie z wynikami wielu badań - bardziej dotyczy jednak chłopców.

Czarnek przyciskany przez media zadeklarował w Polskim Radiu 24, że „w ciągu Wielkiego Postu pięć kilogramów w dół na pewno u niego pójdzie"...

Ucieczka z lekcji WF-u

Z rektorami minister rozmawiał o konieczności poprawienia kondycji fizycznej uczniów i roli uczelni wyższych w tym dziele.

Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę na niepokojące zjawisko zwolnień z lekcji WF-u i niechęci uczniów do ćwiczeń. Rozmawiali także o systemie kształcenia nauczycieli oraz metodach pracy stosowanych zarówno na zajęciach realizowanych w ramach ramowych planów nauczania, jak również na zajęciach pozalekcyjnych.

– Uczestnicy spotkania w Białej Podlaskiej podkreślali również, że sama propozycja szkoleń, szeroka oferta programowa oraz atrakcyjne metody zajęć nie spowodują natychmiastowych zmian w codziennej aktywności fizycznej najmłodszych. Takie działania muszą opierać się na wzroście świadomości dotyczącej problemów bezruchu i właściwej diety zarówno wśród nauczycieli, rodziców, jak i uczniów – zaznacza MEiN.

Aktywność w każdej gminie

– Pierwszym obszarem naszych działań będą szkolenia dla nauczycieli wychowania fizycznego oraz nauczycieli klas I–III, przygotowane przez zespół specjalistów z AWF – zapowiedział Przemysław Czarnek.

Zapowiedział też decyzje ważne dla dzieci i młodzieży.

– Drugi obszar również dotyczy zdrowia i kondycji fizycznej uczniów. To propozycja dodatkowych, pozaszkolnych zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży, które będą organizowane we wszystkich gminach. Chodzi o to, aby dać szansę uczniom na znalezienie atrakcyjnej alternatywy spędzenia wolnego czasu i aktywizować młodych w tych obszarach, w których oni sami chcą i mogą się z sukcesem realizować – mówił minister.

Zapowiedział też, że w ramach walki z otyłością przygotowywany jest specjalny program wsparcia dla dzieci i młodzieży.

(Pim)

Naruszenie przepisów wskazał wojewoda

Czy prezydent Puław złamał dyscyplinę finansową?

To może wykazać postępowanie, jakie przeciwko Pawłowi Majowi może wszcząć Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie. Na razie Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych czeka na opinię przewodniczącej Rady Miasta w sprawie prezydenta.

Paweł Maj
prezydent Puław
- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom

Bożena Krygier
przewodnicząca RM Puławy
- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja może zasięgnąć opinii całej rady

Ewa Wójcik
radna, była wiceprezydent Puław
- Wiele dokumentów, które są adresowane na przewodniczącą jest udostępniane radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego

Komu podpadł Paweł Maj?

Informację o tym, że RIO ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław, przekazała na samym końcu styczniowej sesji Rady Miasta jej przewodnicząca.

Z pisma, które wpłynęło do Bożeny Krygier wynika, że po zawiadomieniu wojewody, RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Urzędnicy wojewody zażądali od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywaniu się z obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Bożena Krygier wspomniane dokumenty ma przekazać Rzecznikowi Dyscyplinarnego Finansów Publicznych w Lublinie. Jak się okazuje wojewoda zarzucił prezydentowi zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką Puławy otrzymują na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nierzadko nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieś nieco ponad miesiąc. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Prezydent: Postępowania jeszcze nie ma

Niezwłocznie po odczytaniu treści dokumentu o głos poprosił Paweł Maj, zauważając, że postępowanie wobec niego jeszcze nie zostało wszczęte.- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom - powiedział prezydent Puław i dopytywał prawnika, czy przed wszczęciem wspomnianego postępowania o naruszenie dyscypliny finansów publicznych taką informację można upubliczniać i czy w tego typu sytuacjach organy kontroli standardowo żądają informacji, jakie na jego temat ma przekazać przewodnicząca rady miasta. W odpowiedzi na pytania Pawła Maja, prawnik poinformował, że dane, których oczekuje Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych w Lublinie są normą i stanowią początek czynności sprawdzających. - Dopiero ustalenie tych okoliczności pozwala podejmować jakiekolwiek działania - tłumaczył mecenas Ernest Stolar. Prawnik stwierdził, że jeśli pismo zostało skierowane do Rady Miasta, to jej członkowie mogą być zapoznani z jego treścią.

- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja, może zasięgnąć opinii całej rady, bo robi to w imieniu całej rady - wyjaśniła Bożena Krygier.

Radna: Postępowanie to nie tajemnica

Wątpliwości prezydenta, co do postępowania Bożeny Krygier z dokumentem, jaki otrzymała, starała się wyjaśnić radna Ewa Wójcik, stając w obronie przewodniczącej. - Każda sprawa, którą poruszamy, jest jawna od początku do końca, poza skargowymi. Pojawiła się rysa na szkle, że pani przewodnicząca coś nadmiernie ochoczo ogłosiła. Przypomnijcie sobie państwo, że wiele dokumentów, adresowanych na przewodniczącą, udostępnia się radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego. Jesteśmy osobami, które z każdego kroku mogą być rozliczone i mają prawo być rozliczone - mówiła była wiceprezydent i dodała:
- Działamy przy otwartej kurtynie.

Marta Pietroń

Co może grozić za naruszenie dyscypliny finansów publicznych?

Osoba, która dopuściła się naruszenia dyscypliny finansów publicznych może liczyć się z upomnieniem, karą nagany, karą pieniężną, bądź zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi (od roku do 5 lat), który stosuje się jedynie w rażących przypadkach naruszenia. W praktyce oznacza to niemożność pełnienia np. funkcji kierownika, członka zarządu, skarbnika w jednostkach sektora finansów publicznych.

eprasa.pl 10a04f5d54

Ciężki wypadek na budowie w Lublinie. Poszkodowany został mieszkaniec Starego Orzechowa

Młody mężczyzna spadł z balkonu i złamał kręgosłup. Można pomóc

31-latek ze Starego Orzechowa w czasie pracy na budowie wypadł z balkonu na beton, uderzając w druty zbrojeniowe. Złamał kręgosłup i porusza się na wózku inwalidzkim. Można mu pomóc.

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze.

– Wyszedłem na balkon się przewietrzyć, bo od prac pomieszczenie było zakurzone. Następnie chciałem pomóc koledze, który poprosił mnie, abym podał mu przewód. Niestety, balkon, na który wyszedłem, nie był zabezpieczony i wypadłem z drugiego piętra na beton, uderzając w druty zbrojeniowe – wspomina.

Śledczy badają sprawę

Pan Marek trafił do szpitala. Diagnoza lekarzy była porażająca – mężczyzna złamał kręgosłup i obecnie jest przykuty do wózka inwalidzkiego.

– Nie ma szans, że wrócę już do takiej formy, jak przed wypadkiem, ale moim celem jest powrót do możliwie najwyższej sprawności – przyznaje.

31-latek stara się przyzwyczaić do dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazł.

– Jest to jednak bardzo trudne. Cieszę się, że w ogóle przeżyłem, bo upadek z drugiego piętra mógł się skończyć znacznie gorzej. Na szczęście mam wspaniałą żonę, która bardzo mi pomaga w codziennych czynnościach – przyznaje.

Pan Marek nie ma pretensji do swojego kolegi, który poprosił go o pomoc. – To nie jego wina, lecz nieszczęśliwy wypadek. Plac budowy był jednak źle zabezpieczony, dlatego sprawa jest badana przez śledczych – mówi mężczyzna.

Koszty, koszty, koszty...

31-latek ma przyznaną rentę i czeka na wypłatę pierwszej transzy. Renta nie jest jednak w stanie pokryć kosztów, np. przystosowania domu na potrzeby osoby niepełnosprawnej.

– Musimy zamontować windę, dostosować toaletę i zrobić specjalny podjazd przed domem, abym mógł się komfortowo poruszać na wózku inwalidzkim. To koszt około 50 tysięcy złotych – szacuje.

Mężczyzna czeka też na rehabilitację. – W tym roku planuję zakup wózka przystosowanego do mojego wzrostu i budowy ciała (pan Marek jest wysoką osobą – aut.). Chciałbym również wyjechać na turnus rehabilitacyjny do specjalistycznego, prywatnego ośrodka zajmującego się schorzeniami neurologicznymi – mówi Marek Szuptarski.

Jak możemy pomóc?

Panem Markiem opiekuje się ogólnopolska fundacja Avalon, która organizuje zbiórki pieniędzy na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych. Markowi Szuptarskiemu można pomóc, przekazując 1% podatku lub darowiznę fundacji Avalon z dopiskiem „Szuptarski 12011". Numer KRS Fundacji Avalon to 0000 2708 09.

Grzegorz Rekiel

Fot.Archiwum prywatne

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze

Ali serduszko jest po operacji, ale to nie koniec...

„Niestety, ale to nie jest tak, że korekta wady serca sprawia, że dziecko jest zdrowe i nie wymaga już kolejnych interwencji. W przypadku wad Alicji jest to wręcz nierealne" - piszą Edyta i Marcin Baraniak z Rudki Gołębskiej.

Mała lubartowianka jest po udanej operacji w Rzymie, ale jej serduszko nadal musi być pod kontrolą i wymaga kolejnych operacji.

- Profesor Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, wykonał wszystko co zaplanował i jest zadowolony z efektu operacji - jak podają rodzice. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

Rodzice Alicji z Włoch: Na razie „tutto bene"

- Alusia dzielnie znosi wszystkie trudy, chociaż ciężko jej wytrzymać ciągłe leżenie w łóżku, konieczność uważania na dreny wystające z klatki piersiowej czy wkłucie centralne na szyi. To taki lockdown na najwyższym poziomie, bo nie dość, że nie wolno opuszczać łóżka, to każdy ruch musi być ostrożny. Mimo to, buzia się uśmiecha, a wszyscy wokół dokładają wszelkich starań, by ten uśmiech było widać jak najczęściej - cieszą się rodzice.

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki. Rodzice tak pisali na profilu facebookowym ALove Serduszko poświęconym Alicji: „Wokół serca Alusi gromadzi się płyn. Od środy Ala przyjmuje lekarstwa, które mają wspomóc wchłanianie tych płynów, i dzisiejsze echo uwidoczniło, że ich ilość uległa zmniejszeniu, jednak nadal tam są. Z tego powodu musimy zostać jeszcze w Rzymie i monitorować stan serduszka Ali. Kolejna kontrola 8 lutego. Mamy nadzieję, że do tego czasu wszystko się unormuje i będziemy mogli bezpiecznie wrócić do Polski".

Lekarze zdecydowali, że dalsza hospitalizacja nie jest konieczna i lepiej będzie się regenerować w spokojniejszym otoczeniu, z mamą i tatą. Od tamtej pory dziewczynka mieszka w hotelu, a do szpitala stawia się tylko na kontrolę serduszka.

16 stycznia Ala w końcu mogła po raz pierwszy od operacji usiąść i opuścić łóżeczko. „Choć jest jeszcze osłabiona i nóżki trochę odmawiają posłuszeństwa, to radość ogromna. Każdy taki mały sukces, choć nieraz okupiony bólem, bardzo nas cieszy" - piszą rodzice

Oto dane potrzebne do przekazania 1% na rzecz Ali:

KRS 0000266644

W polu informacji dodatkowych należy wpisać: ZC 8505 Alicja Baraniak

Kolejny zabieg za dwa lata

Chociaż jej serduszko funkcjonuje obecnie jak serce zdrowego człowieka, to nigdy takie nie będzie. Zatem, co dalej? Wizyty kontrolne - systematyczna kontrola stanu serduszka Ali pozwoli wyłapać w odpowiednim momencie wszystkie nieprawidłowości, które mogą się pojawić i odpowiednio szybko reagować. Za ok. 2 lata Alicja będzie musiała mieć wykonany zabieg cewnikowania serca celem poszerzenia stentów, które zostały wstawione do jej tętnic płucnych w pierwszych tygodniach jej życia. Profesor Carotti próbował je usunąć podczas operacji, jednak czas zrobił swoje i implanty tak wrosły w tkankę, że udało się jedynie usunąć większą część lewego stentu. To i tak sukces.

Gdy Ala osiągnie wagę ok. 30 kilogramów, konieczna będzie operacyjna wymiana homograftu płucnego-implantu, który spełnia rolę zastawki tętnicy płucnej. Niestety, ale jest to ciało obce, które z czasem się zużyje lub okaże się za małe, bo nie rośnie razem z dzieckiem.

„Dzięki Wam wygraliśmy, Ala wygrała najtrudniejszą walkę. Lecz przed nią kolejne mniejsze i większe potyczki. Dlatego prosimy o Twój 1% na dalsze leczenie serduszka Ali" - proszą rodzice.

Magdalena Sych

eprasa.pl 10a04f5d54

Papierowe cuda z Celejowa

Mało kto pamięta, że w Celejowie pod Wąwolnicą książę Adam Jerzy Czartoryski założył papiernię. Piękną tradycję wytwarzania papieru zapoczątkowaną przez wielkiego Polaka, kontynuują członkowie stowarzyszenia Wokół Bystrej w swojej „Małej Papierni". Powstają tu istne cuda, a ich wytwarzania spróbować może każdy.

Pulpę z materiałem umieszcza się na deseczce, a następnie wyciska się w prasie. Po wysuszeni papier trzeba jeszcze wyprasować w maglownicy (urządzenie za prasą)

Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju Wokół Bystrej działają w wielu sferach, m.in. kulinarnej. Ale spod ich palców wychodzą również prawdziwe dzieła sztuki wykonane z bibuły, np. kwiaty

Fot. BSOR Wokół Bystrej

Bardzo efektownie wyglądają zatopione w papierze kwiaty. Umieszcza się je w zaczerpniętej sitem pulpie, którą następnie wyciska się, suszy i prasuje

Miało być KGW, wyszło stowarzyszenie

Pomysł utworzenia stowarzyszenia w Celejowie zrodził się w 2010 r. Obecnie liczy ono ok. 20 członków, w tym 10 bardziej aktywnych. Przedsiębiorcze i pomysłowe panie weszły we współpracę z miejscowymi strażakami.

- Chcieliśmy, aby powstało tu jakieś koło gospodyń. Szukałyśmy miejsca, gdzie mogłoby ono działać, spotykać się. Okazało się, że jedynym miejscem publicznym w Celejowie są budynki po byłym SKR, gdzie siedzibę miała straż pożarna - o początkach stowarzyszenia opowiada Teresa Ścibior, sołtys Celejowa. Panie obejrzały boksy garażowe i stwierdziły, że po remoncie jeden z nich w zupełności nadawałby się na siedzibę stowarzyszenia. - Ponieważ te boksy były bardzo zaniedbane stwierdziłyśmy, że zamiast KGW założymy stowarzyszenie, ponieważ to otwierało nam możliwości pozyskiwania środków. Napisałyśmy statut, zgłosiłyśmy do KRS. Następnie zaczęłyśmy pisać projekty. Napisałyśmy ich kilkanaście. Część była związana właśnie z pozyskaniem dotacji na wyremontowanie tego obiektu - mówi Elżbieta Tomaszewska. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom w zmodernizowanych budynkach udało się stworzyć świetlicę wiejską oraz uporządkować teren wokół budynków. Możliwe było też utworzenie izby tradycji oraz wybudowanie sceny plenerowej, wykorzystywanej podczas organizowanych przez stowarzyszenie uroczystości, np. sierpniowych „Wakacyjnych ostatków". Panie z Celejowa zachęciły do współpracy także miejscową młodzież, która pod fachowym okiem instruktora wykonała mural na siedzibie stowarzyszenia i odnowiła dwie wiaty przystankowe na terenie miejscowości. - Przyczyniłyśmy się do tego, aby młodzież miała swój własny klub i na dole mają miejsce do spotkań - dodają.

Pichcą, plotą i zdobywają certyfikaty

W ramach swojej działalności promują lokalną tradycję, kulinaria. Ich certyfikowane, jedyne w swoim rodzaju produkty są doceniane na festynach, kiermaszach i targach. - Gdy działo się coś w okolicy, my zawsze starałyśmy się tam być i w ten sposób pozyskiwać też fundusze na rozwój naszej działalności. Bierzemy udział w przeróżnych szkoleniach, dzięki czemu zdobywamy wiedzę o nowych możliwościach funkcjonowania takich organizacji jak nasza. Bierzemy udział w warsztatach, same także je organizujemy: warsztaty kulinarne, bibułkarskie, robienia palm i stroików świątecznych, carvingu (dekoracje z warzyw) - mówią panie ze stowarzyszenia Wokół Bystrej.

Jedną ze sfer działalności stowarzyszenia jest współpraca z Zakładem Opiekuńczo-Leczniczym dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Celejowie. Panie organizują dla podopiecznych placówki warsztaty oraz wspólne kolędowanie. - Zdobyłyśmy ponad 20 certyfikatów na przeróżne regionalne produkty spożywcze. Każda z potraw ma specyficzną, a zarazem rozpoznawalną nazwę, jest związana z regionem, kiedyś musiała być tu gotowana i musi być przygotowana z naturalnych składników, np. gryczak weselny, jabłecznik domowy z orzechami, pampuchy, piwne sekreciki, talarki celejowskie, bigos pielgrzyma, pierogi chłopskie - wymienia Katarzyna Siwiec. - Cały czas staramy się coś robić, rozwijać się. Nie zasypiamy gruszek w popiele - mówi sołtys Celejowa.

Elżbieta Tomaszewska
- Pierwotnie chciałyśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią

Kultywują tradycję Czartoryskich

Stowarzyszenie przystąpiło do projektu „Ekomuzeum Lubelszczyzny". W jego ramach każdy uczestnik miał stworzyć pracownię ginących zawodów. - Pierwotnie chciałyśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią - przyznaje Elżbieta Tomaszewska i dodaje: - W ramach Funduszy Szwajcarskich napisałyśmy projekt pt. „Mała papiernia. Pracownia ginących zawodów". Chciałyśmy w ten sposób kontynuować tradycję pozyskiwania papieru, nawiązując do papierni założonej tu przez księcia A. J. Czartoryskiego, której ruiny istnieją w Celejowie do dziś i przekazywać ją innym, młodszym pokoleniom. Chcieliśmy pokazać, że tutaj w Celejowie była taka tradycja, my ją kontynuujemy, ale także pokazać, jak w erze komputerów papier jest cenny. Za pozyskane środki stowarzyszenie zakupiło sprzęt niezbędny do wyrobu papieru czerpanego, a jego członkowie przeszli szkolenie przygotowujące do pozyskiwania tego surowca. Następnie zaczęli organizować warsztaty z produkcji papieru i tworzenia z niego różnych przedmiotów. W „Małej Papierni" w Celejowie powstają ozdobne karty z dedykacjami, notesy, zakładki do książek, biżuteria, kwiaty. Efektownie wyglądają np. zatopione w papierze kwiaty. Na zajęcia przyjeżdżają zarówno dzieci, jak i dorośli. Jak powstaje czerpany papier w Celejowie? Jego produkcję zaczyna się od przygotowania surowca, tzw. pulpy.

- Pulpę możemy wytworzyć z odpadów papierowych, np. tekturowe pudełka, wytłaczanki do jajek. W zależności od tego, jaki materiał wykorzystujemy, taki potem wyjdzie nam papier. On wychodzi różny i za każdym razem inny. To jego największa wartość - opowiada Elżbieta Tomaszewska i ciągnie dalej:

- Ten nasz surowiec, a więc np. tekturę trzeba rozdrobić, namoczyć w wodzie i trochę pogotować. Do pulpy dodaje się kleju wikolu. Następnie masę papierową przelewamy do kadzi i na specjalnych sitach wyciąga się, czerpie (stąd nazwa papieru czerpany) z nich tę masę papierową, która na sicie zostaje. Na sito z pulpą następnie kładzie się np. lniany materiał. W ten sposób powstaje struktura papieru.

- Jeśli przyłożymy gładką ściereczkę, to papier wyjdzie gładki, jeśli z prążkami, będzie widać ich strukturę na papierze - tłumaczą członkowie stowarzyszenia.

Potem papier na materiale zdejmuje się z sita i przekłada na deseczkę, którą następnie umieszcza się w prasie do wyciskania, aby papier odsączyć. Kolejnym etapem pozyskiwania papieru jest jego suszenie. - To niestety wymaga czasu i dlatego to najdłuższy etap produkcji papieru - tłumaczy Teresa Ścibior. Potem wysuszony papier trzeba wyprasować. Aby to zrobić umieszcza się go w specjalnej maglownicy.- Trzeba go przepuścić przez nią kilkanaście razy. Po przemaglowaniu papier się prostuje i staje się bardziej gładki - opowiada członkini stowarzyszenia. Papier może mieć przeróżne kolory, w zależności od tego jaki dodamy barwnik i w jakiej ilości. Barwnikiem może być nawet herbata. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. W ciągu roku w „Małej Papierni" członkowie stowarzyszenia goszczą na warsztatach kilkanaście grup. Ich uczestnicy zawsze zabierają swoje dzieła na pamiątkę wizyty w papierni. W najbliższym czasie panie z Celejowa chcą rozwijać kolejne techniki pozyskiwania papieru, tym razem będą udoskonalać technikę marmoryzacji. Wytworzone w ten sposób karty papieru będą przyciągać wzrok dzięki swojej wielobarwności.

Marta Pietroń

eprasa.pl 10a04f5d54

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

RYSZARD
Właścicielka: Paulina Krawczyk, Kamień

MRUCZYSŁAW
Właścicielka: Anna Kropiwiec, Dawidy

TOFIK
Właściciel: Miłosz Krzeczkowski, Milanów

JOSZKO
Właściciel: Jan Szczygieł, Samoklęski

MACIUŚ
Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

PUSIA, MAJA I STEFCIA
Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

PIKUŚ
Właściciel: Marek Domański, Siemień

Z okazji 90. urodzin...

Żyj Nam 200 Lat!
Z okazji 90. urodzin
najserdeczniejsze życzenia!
Niech każdy kolejny dzień upływa
w nieustającym
zdrowiu , szczęściu i radości!
Wszystkiego co najlepsze w tak
pięknym i radosnym dniu
życzą córki z mężami, wnuki
i prawnuki

Z okazji Srebrnych Godów Grzegorza i Iwony Dębowskich

Życzymy Wam, by Wasza miłość była zawsze tak gorąca,
jak podczas składania sobie przysięgi.
Byście zawsze patrzyli na siebie tak, jak na początku.
Byście zawsze byli dla siebie podporą oraz by każde
z Was uważało drugą osobę za tę lepszą połowę.
Niech Wam się wiedzie jak najlepiej.

życzą Bożena i Mariusz z rodziną

Współpracownikom Wspólnoty z okazji urodzin

Marcie Pietroń
Katarzynie Romaniuk
Elwirze Krasuskiej
Arturowi Karasiowi

Życzymy Wam zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych.

Koleżanki i koledzy ze Wspólnoty

KRZYŻÓWKA

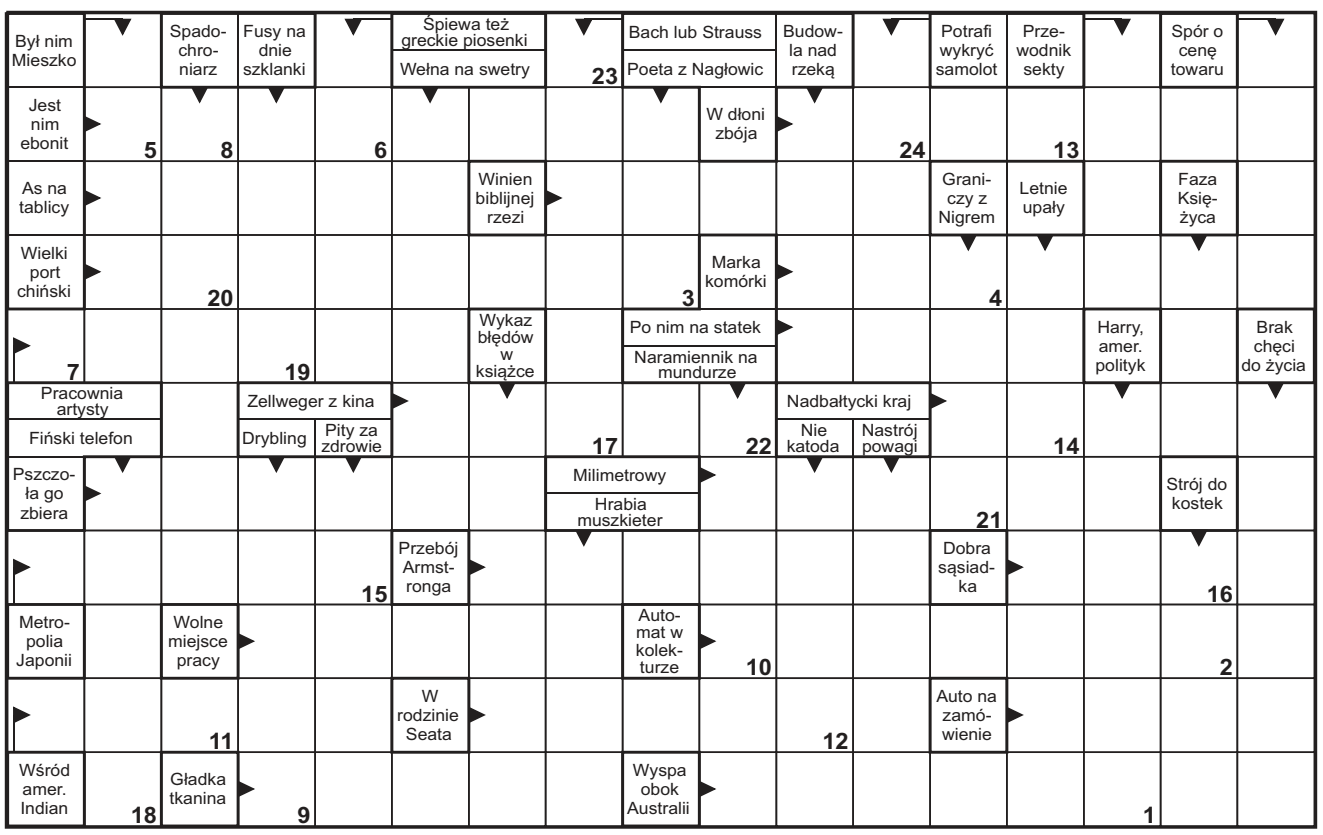

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Letycja Bałoszek, 4 miesiące, Ratoszyn Drugi

eprasa.pl 10a04f5d54

Trzydzieści lat temu w Lublinie skradziono relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego (cz. II)

Największy skarb i największa tajemnica

Około godziny szóstej rano 84-letni brat Iwo Noga, zakrystianin kościoła dominikanów w Lublinie jak zwykle otwierał świątynię. Zauważył, że drzwi wejściowe są uchylone. Po chwili dokonał znacznie bardziej dramatycznego odkrycia, z kaplicy Firlejów zginęła najcenniejsza relikwia znajdująca się w Polsce: duży fragment Krzyża Świętego wraz z niemal dwudziestokilogramowym srebrnym relikwiarzem. Śledztwo zaczęło się chwilę potem.

- Główną przyczyną było to, że w Lublinie nie byliśmy świadomi, jak ważny dla całego Lublina był Krzyż, w każdym wymiarze, nie tylko sacrum. On nadawał całemu miastu wysoką rangę - mówi Grzegorz Linkowski, autor opowiadającego o tej kradzieży filmu „Świętokradztwo".

Skarb, który mógł ukraść każdy

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykroczył poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. To tu przychodzili modlić się królowie, to w jego bliskości zbierały się sejmy, to przy nim odprawiał mszę profesor KUL -u Karol Wojtyła.

Przechowywano je w bocznej kaplicy, łatwo dostępnej. Bez zabezpieczeń, alarmów, polegano tylko na tym, że świątynia zamyka się wyłącznie od środka, ażurową kratę trudno przecież traktować jako poważną barierę. - Każdy mógł to zrobić. Ale nie wierzę, że po prostu jakichś dwóch miejscowych złodziejaszków dało się zamknąć w bazylice i sobie rano wynieśli relikwiarz. Być może dali się zamknąć, ale po to, żeby wpuścić prawdziwych fachowców - mówi Linkowski.

Nie da się uwierzyć, że to były przypadkowe rzezimieszki: w kaplicy było mnóstwo wotów, mogli je łatwo zabrać. Zginęły tylko relikwiarze z Krzyżem.

Nikt nie chciał mówić

Pierwszą notatkę prasową na temat kradzieży redagował Jerzy Kowalczyk, doświadczony lubelski dziennikarz kryminalny. - Nie było śladów włamania. Pierwsze hipotezy dotyczyły udziału miejscowych. Przeszukano sporo mieszkań, melin i piwnic na Starówce, sprawdzono środowisko i półświatek, poruszono informatorów. Nikt nic nie powiedział. Zatrudniono nawet wróżbitów i różdżkarzy. Jeden z nich zresztą zginął, bo przy wchodzeniu do jakiejś piwnicy potknął się i spadł ze schodów. Inni wskazywali m.in. jako miejsce ukrycia skarbu rury w ogrodzie zoologicznym.

- Wokół tej sprawy od początku była jakaś dziwna atmosfera. Całe dziennikarskie życie rozmawiałem z policjantami, prokuratorami, technikami kryminalistycznymi nawet o najtrudniejszych sprawach i zawsze było tak, że jak nie jeden, to drugi mówił, z reguły wszyscy się czymś dzielili. A tutaj nic, może jakiś uśmieszek.. Nie wiem, czy oznaczał, że po prostu nic nie wiedzieli... - podsumowuje Kowalczyk.

- Druga sprawa, to fakt, że zaraz po zdarzeniu wszyscy narobili błędów. Policjanci, sami dominikanie też nie byli specjalnie pomocni, do współpracy podchodzili z rezerwą. Może to wynikało jeszcze z uprzedzeń z czasów komuny, może z czego innego. Oceniam, że ten mechanizm działał też w drugą stronę, niektórzy funkcjonariusze i śledczy starszej daty ciągle nie pałali sympatią do Kościoła - komentuje Linkowski.

Hipotezy, tropy, plotki, pomysły...

Powołano specjalny zespół śledczy z prokuratorem Andrzejem Lepieszko na czele. To był młody śledczy, nie „spalony" wśród duchowieństwa. Najpierw przeszukano bazylikę z podziemiami, liczono, że może sprawcom nie udało się wynieść ciężkiego artefaktu to ukryli go w kryptach. Nic z tego.

Poblokowano granice, ale nic to nie pomogło. Jedna z wersji, dość popularna, dopuszczała, że w kradzież mogli być zaangażowani Rosjanie albo Ukraińcy i relikwię wywieziono razem z - akurat opuszczającymi w owych dniach Polskę - transportami krasnoarmiejców. Dokładnie w tym czasie przez Polskę przejeżdżał konwój ciężarówek wojskowych, który - wedle zapewnień - przewoził z Niemiec do Rosji pomoc od tamtejszych protestantów dla kościoła prawosławnego. Warianty „wschodnie" były dwa: zwykły kryminalny oraz „ideologiczny". Ten drugi wskazywał, że powrót Krzyża do Kijowa miał stać się symbolem i mistycznym znakiem odrodzenia państwowości ukraińskiej. Do dziś wiele osób dopuszcza taką możliwość, ale po co byłoby kraść skarb, którym się nie można pochwalić. I mieliby to zrobić chrześcijanie?

Było kilka innych tropów. - Odnoszę wrażenie, że nie wszystkie zostały w śledztwie wyeksploatowane. Był na przykład taki, dość obiecujący, prowadzący do grupy kradnącej pod koniec lat osiemdziesiątych dzieła sztuki w północno-wschodniej Polsce. Według moich informacji raz nawet już dogadano przekazanie pieniędzy, ale rzecz przeprowadzono tak, że ani relikwiarza, ani pieniędzy, ani winnych... - referuje Linkowski.

A może szatniarz coś wiedział...

Niektórzy głośno mówili, że jeśli ktokolwiek coś wie, to jest to jeden ze skromnych pracowników Trybunału Koronnego, bez którego wiedzy podobno nikt w okolicy Starego Miasta nie mógł iść na poważniejszy włam. Nikt jednak nic nie udowodnił, człowiek spokojnie spacerował z parasolem po Starówce, a niedługo potem zmarł w tajemniczych okolicznościach, co wcale plotek nie uciszyło. Szeptano o możliwym udziale jednego z nieoficjalnych gości klasztoru. Mówił się też o kimś z Wrocławia... Przypomniano sobie, że, poczciwy skądinąd, organista z bazyliki niewiele przed zdarzeniem zaczął desperacko wręcz pić, a potem zaginął...

Osoba prywatna wyznaczyła nawet nagrodę, o której informował Komendant Wojewódzki Policji - 50 milionów złotych (średnia płaca to było nieco ponad 1,5 miliona, kilogram schabu kosztował 40 tys. zł), ale nigdy jej nie wypłacono.

Sprawa nie jest zamknięta

W tej sprawie dalej dzwonią telefony. Zaangażowanych w temat dziennikarzy, policjantów, duchownych. Rozmówcy podają nowe wątki, mniej lub bardziej prawdopodobne. Proponują pośrednictwo w odkupieniu relikwii, domagają się pieniędzy za informacje itd. Może między nimi jest ta właściwa. Ciągle kradzieżą zajmuje się lubelski oddział kryminalistycznego Archiwum X. W gruncie rzeczy wiadomo jednak tylko tyle, że w niedzielę 10 lutego 1991 roku około 6 rano Lublin stracił swój największy skarb.

Zbigniew Smółko

Miedzioryt z roku 1759 znajdujący się w Bibliotece Narodowej z wizerunkiem przedstawiającym protekcję Krzyża nad miastem Lublin

CIEKAWOSTKA

Raz już ukradli

Kradzież z 1991 nie była pierwszą próbą zabrania Lublinowi cząstki Krzyża. W 1655 miasto zajęli Kozacy i Rosjanie, którzy wywieźli relikwie do Soboru Uspienskiego w Moskwie. Nie ma pewności, czy zabrali wszystko czy tylko część, czy też zgoła przemyślni mieszczanie wcisnęli Moskalom falsyfikat. Sprawa zwrotu stawała potem przez kilkanaście lat w czasie wszystkich negocjacji pokojowych i zakończyła się sukcesem przed 1686 rokiem.

Wokół tej sprawy było kilka tajemniczych zgonów: niedługo po kradzieży umarł między innymi człowiek, który miał opinię głównego lubelskiego pasera dzieł sztuki

Drzazgi zostały

Kradzież nie sprawiła, że dominikańska bazylika pw. Św. Stanisława Biskupa została zupełnie pozbawiona relikwii Krzyża. Zachowały się dwie drzazgi, które odpadły w czasie konserwacji i zostały zabezpieczone oddzielnie oraz niewielki kawałek podarowany dominikanom z Holandii. Odpust 14 września jest dalej najważniejszym świętem wspólnoty, w jego czasie relikwiarz wynoszony jest na miejsce dawnego kościoła farnego św. Michała Archanioła

Śledztwo umorzono oficjalnie w 1992 roku wobec niewykrycia sprawców, przedawnienie nastąpiło w 2016 roku. Nawet schwytani sprawcy nie pójdą siedzieć

eprasa.pl 10a04f5d54

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. V). Wielka tajemnica, wielka miłość, wielkie cierpienie

Najbardziej nieudana miłość w dziejach Puław

On książę, dzielny oficer, wdowiec, ale jeszcze młody i przystojny. Ona piękna, miła, zdolna kompozytorka, posażna. Pięknie było, bo on kochał ją, że strach! I z wzajemnością.

Nic, tylko żyć długo i szczęśliwie. Już gotowi byli się pobrać, kiedy przyszła matka księcia i zdradziła im największą tajemnicę: dziewczyna też jest jej córką, przyrodnią siostrą ukochanego. Głupia, pretensjonalna brazylijska nowela? Kiepska bajka? Nie, historia puławskiej miłości Cecylii Beydale i Konstantego Adama Czartoryskiego, dzieci księżnej Izabeli.

Nie ułatwiała pracy późniejszym genealogom księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Każde z licznej gromadki jej dzieci miało innego biologicznego ojca: najstarsza Tereska była rzeczywiście córką księcia Adama, Maria była córką króla Stanisława Augusta, Adam Jerzy, subtelny polityk, był synem ambasadora Repnina, Konstanty Adam był pamiątką romansu z francuskim diukiem de Lauzun. Książę Adam, jako człowiek pozbawiony przesądów, uprzejmy, dbający o opinię i zaprzyjaźniony nawet z własną żoną, sam, niestroniący od romansów, wszystkie je grzecznie uznawał za własne. Dawał nazwisko, tytuły, co więcej: zdaje się, że darzył autentycznym przywiązaniem i życzliwością. No, może w ostatnim z wymienionych wypadków trochę się popieklił, bo francuski bawidamek to nie ten rozmiar kapelusza, co król, a zwłaszcza nie ten, co ruski ambasador, ale i tu ostatecznie wykazał się spolegliwością.

Konstanty znalazł sobie żonę dość szybko, po niecałych dwóch latach. Wybranką była inna wychowanica księżnej, przyjaciółka Zosi Matuszewiczówny i Cecylii Beydale, Maria Dzierżanowska. Mieli czwórkę dzieci. Zachował się nieznanego pędzla wspólny portret Cecylii i Marii

W wypadku dzieci Izabeli ojcostwo bywało wątpliwe. W wypadku Cecylii zagadką było też, kto jest jej mamą!

O łączącym ich pokrewieństwie Konstanty i Cecylia dowiedzieli się na etapie zaręczyn

Tego już się wytłumaczyć nie dało

Inaczej było w przypadku kolejnego dziecięcia, które księżna powiła w 1787 roku w Paryżu. Ojcem był Kazimierz Rzewuski. Magnat, żołnierz, polityk, poseł na Sejm Wielki, wysokiego stopnia mason. Sprawdzone procedury nie zadziałały. Po prostu małżonkowie Czartoryscy nie widzieli się od ponad roku, kręcenie w tej sprawie groziło narażeniem się na śmieszność. Izabela zostawiła więc przychówek w Paryżu pod opieką pewnej damy i wróciła do Puław. Nazwisko Beydale nadano po tatusiu: Rzewuscy byli herbu Beydo. Kiedy wybuchła rewolucja, w trosce o bezpieczeństwo, małą Cecylię zabrano do Puław. Na dworze było wiele dzieci, które księżna traktowała niemal jak własne, dbała o ich edukację, rozwój i przyszłość, więc i ta panienka nie robiła różnicy. Jeśli czym się wyróżniała, to talentem muzycznym i nienagannymi manierami. Nic, tylko jej męża znaleźć.

Piękny książę

Konstanty Adam urodził się w roku 1774, choć często podawano datę o rok wcześniejszą, a to tylko po to, by utrudnić przypisanie ojcostwa Lauzunowi. Dowcipny, lew salonowy, przystojny po tatusiu, ładnie spisywał się w napoleońskiej armii, był nawet adiutantem Cesarza. Ożenił się z Anielą z Radziwiłłów, która jednak w wieku 27 zmarła na suchoty. Pocieszenie znalazł szybko w rodzinnym domu w Puławach. Niby znali się od dziecka, ale uczucie wybuchło nagle, małżeństwo wisiało w powietrzu.

I wtedy Izabela wyjawiła im prawdę.

Ból na całe życie

Cecylia tak naprawdę nigdy potem się już nie podniosła, niektórzy piszą wręcz o pomieszaniu zmysłów. Deklarował się jej starszawy Tadeusz Matuszewicz (ojciec jej koleżanki z Puław, ślicznej Zosi, o której pisaliśmy w poprzednim numerze), zabiegał Jan Skrzynecki - późniejszy niefortunny wódz powstania listopadowego, ale ona była zupełnie niezainteresowana, trauma zaważyła na całym jej życiu. Przylgnęła do starszej przyrodniej siostry Marii Wirtemberskiej (też, po nieudanym małżeństwie z niemieckim chamem księciem Ludwikiem, stroniącej od nawet najporządniejszych facetów!), razem objeżdżały Europę. Majątek odziedziczony po ojcu pozwolił jej na wygodne życie, był źródłem utrzymania dla całej rodziny w Paryżu. Tamże zmarła i została pierwotnie pochowana, ale ostatecznie ciało przewieziono do rodzinnych grobów w Sieniawie.

Zbigniew Smółko

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzylesiu (pow. bialski) cz. II

Bezdomny cerkiewny anioł z Międzylesia

Mówiono mi, że w każdym prezbiterium cerkiewnym, za ikonostasem, koło ołtarza stoi Anioł Stróż, pilnujący swojej świątyni. W ciągu kilku tygodni lata 1938 na Podlasiu i Chełmszczyźnie 127 aniołów zostało bez dachu nad głową.

Wieś Międzyleś (dziś gm. Tuczna, pow. bialski) była zamieszkana niemal wyłącznie przez prawosławnych, katolików było tylko siedem rodzin. W poprzednim odcinku przytoczyliśmy relację chłopca, który odmówił wypożyczenia drabiny dla, nadzorowanej przez wojsko i policję, ekipy niszczycieli. Zwykle do tej roboty kierowano rozkazem strażaków albo najmowano najprostszy element, bywały wypadki, że robotników pojono alkoholem i obiecywano im premie. Choć na przykład w takim Konstantynowie miejscowi strażacy ochotnicy, w znakomitej większości starozakonni, odmówili udziału w niszczeniu świątyni, mówiąc, że nie oni ją przecież stawiali. Do Międzylesia wojsko przywiozło ponoć nawet więźniów.

FotG. Hankewicz

Obecna cerkiew w Międzylesiu pochodzi z lat osiemdziesiątych. Jest już czwartym miejscem na przestrzeni ostatnich stu lat, gdzie prawosławni odprawiają nabożeństwa

Kainowa praca

Iwan Korowicki, nauczyciel akademicki, powiat bialski, 15 lipca 1938 r.: „Zburzono cerkiew w Międzylesiu. Ludzie domyślali się tego jeszcze w przeddzień, gdy rozebrano cerkiew w niedalekim Zahorowie. Zeszli się ludzie, powynosili i pochowali niektóre cenniejsze rzeczy. Zdejmując dzwony kupione kilka miesięcy wcześniej, trzykrotnie na pożegnanie uderzyli w wielki dzwon. Zebrani zaczęli płakać i całą noc nie opuszczali swojej świątyni. I całą noc we wsi, czując nieszczęście, wyły psy. Rano o godzinie siódmej na ośmiu ciężarowych samochodach do wsi przyjechali policjanci i robotnicy Polacy. Policja zaczęła gumowymi pałkami rozganiać ludność i gęsto otoczyła cerkiew. Wójt zaczął szukać duchownego, który ukrył się w sąsiedniej wsi. Robotnicy zaczęli zdzierać dach, łamać i wyrzucać z cerkwi ikony i ikonostas. Około godziny dwunastej przewrócili wielką banię [kopułę], potem zaczęli piłami rozcinać z góry do dołu ściany cerkwi i rozciągać je sznurami. Około godziny trzeciej w nocy, skończywszy swą kainową pracę, policja i robotnicy odjechali”*.

Korowicki potem napisał książkę „Niszczenie prawoslavnych cerkvi w 1938 g”, wydaną w Krakowie w 1940 r.

Kobieta dostała nahajem, kielich i ikony wyrzucono na zewnątrz

Nina Łuciuk, mieszkanka Międzylesia: „Przyjechały samochody. Wyskoczyli z nich policjanci. Otoczyli plac cerkiewny. Ludzie ze wsi i okolic przybiegli pod cerkiew. Ale gdzie tam, do cerkwi podejść nie można było. Tego, kto się odważył, bito nahajkami. Podeszliśmy do wójta z Matiaszówki. Jego ojciec był prawosławny, on już – rzymski katolik. „Wójcie – mówimy do niego – ratujcie naszą cerkiew”. A on tylko mrugnął do policji. Zaraz jedna ze starszych kobiet tak dostała nahajem, że aż jej koszula pękła na plecach. No i wyrzucili wszystko z cerkwi – czaszę, ikony, mój Boże! Taka obraza boska! Potem rozcięli cerkiew na cztery części. A była nasza cerkiew piękna, drewno pięciocalowe, smolne. Na dachu blacha. Więc tam wskoczyli. Blachę zerwali, na ziemię zrzucili. To samo zrobili z dzwonnicą. Lud płacze. Jedni rozmawiają, inni krzyczą. Wszystko w naszym, miejscowym języku. A policjanci do nas: „Będziemy wam szmatami gęby zatykać za taką waszą mowę”. A my do nich: „Kto wie, może nie zdążycie”*.

Cerkiewne wyposażenie w przekazano do cerkwi w Zabłociu i klasztoru w Jabłecznej, część jednak,w tym ikonostas, została na miejscu. Na modlitwy zaczęto spotykać się w przerobionym na prowizoryczną cerkiew prywatnym domu.

To był dopiero początek nieszczęść, jakie miały spaść na społeczność Międzylesia.

cdn.

*obie relacje za art. „Będziemy wam szmatami gęby zatykać za waszą mowę” Anny Rychter w „Gazecie Wyborczej” z 23 marca 2020 roku

Zbigniew Smółko

Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński w 70. rocznicę niszczenia cerkwi na Podlasiu: Dramatyczne wydarzenia roku 1938 na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie doszło do burzenia prawosławnych cerkwi, pokazują, że w działaniach władz każdego państwa podstawowe prawa i wartości nie mogą być pomijane czy ignorowane. W 1938 roku nie uszanowano naturalnego azylu, jakim jest każdy Dom Boży.

Stanisław Cat-Mackiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy XX wieku, potem premier rządu emigracyjnego o akcji niszczenia cerkwi napisał: „Gdybym był posłem, postawiłbym wniosek o postawienie w związku z tą sprawą odpowiednich ministrów przed Trybunałem Stanu”.

eprasa.pl 10a04f5d54

Wzmocnione Podlasie ograło Huragan

Bialczanie po remisie i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli lidera IV ligi - gr. I Huragan Międzyrzec Podlaski. W najbliższą sobotę biało -zieloni podejmą lidera gr. II - Tomasovię Tomaszów Lubelski. Początek starcia w samo południe.

Głupie gole

- Stworzyliśmy fajne widowisko. Zdobyliśmy cztery bramki, ale cieszy to, że często byliśmy w polu karnym przeciwników. Optymistyczne jest to, że strzelaliśmy po zespołowych akcjach, jednak najbardziej bolą stracone gole. Działo się to w zbyt prosty sposób - mówi Rafał Borysiuk.

Obrońca poszukiwany

W spotkaniu z Huraganem wystąpił młody środkowy obrońca. - Spisał się z dobrej strony. Nie jest tajemnicą, że szukamy gracza na tę pozycję. Najlepiej byłoby, gdyby był to gracz doświadczony, ale wiem, że zimą o takiego zawodnika jest bardzo trudno. W ostatniej grze było widać, że dobrze czujemy się w ofensywie, jednak są problemy w obronie - dodaje.

Trzy wzmocnienia

Opiekun bialczan przyznaje, że pozostały tylko formalności, by w rundzie wiosennej w zespole zagrało trzech graczy testowanych z Huraganem. Dwóch z nich to boczni obrońcy. Jeden pochodzi z Białorusi i ostatnio występował w rezerwach Dynama Brześć. Drugi ostatnio reprezentował barwy Polonii Warszawa. - Obaj pokazali się z dobrej strony i niemal na pewno będą u nas. Odbieram ich jako wzmocnienia Podlasia, bo tylko po takich graczy sięgamy - mówi popularny „Borys".

Bez czterech

W meczu z Huraganem nie mogło wystąpić czterech zawodników.

Kontuzjowani są: Paweł Zabielski i Mateusz Golba. Olaf Martynek zmaga się z chorobą, zaś Aleksander Olszewski dostał pozwolenie, by znaleźć sobie inny klub. Zapewne będzie to jeden z czwartoligowców. „Mąka" chce przede wszystkim więcej grać.

Po dwa gole w meczu z Huraganem zdobyli: Kamil Kocoł (z prawej) oraz Maciej Wojczuk (z lewej). W środku nowy zawodnik Podlasia - Eryk Kobza

PODLASIE BIAŁA P. - HURAGAN MIĘDZYRZEC P. 4:2 (2:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł x2.
Podlasie: Krasowski - Kosieradzki, zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Łęcki, Kocoł, Wojczuk. Ponadto grali: Kasperek, Całka, Mierzwiński, Skrodziuk, Chmielewski, Łukasiewicz, Buraczewski, Nieścieruk.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międz. Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

PODLASIE BIAŁA PODLASKA PRZYCHODZĄ: Maciej Wojczuk (Orlęta Radzyń Podlaski), Eryk Kobza (Sokół Ostróda), Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec), Bartosz Buraczewski (AP TOP-54 Biała Podlaska).
ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

mp

Łęcki w Podlasiu

Jakub Łęcki trafił do Podlasia na zasadzie półrocznego wypożyczenia

Nowym graczem zespołu Rafała Borysiuka został Jakub Łęcki. Ostatnio reprezentował barwy Szydłowianki Szydłowiec.

W przeszłości 19-latek reprezentowały barwy drużyn młodzieżowych Radomiaka Radom. Jesienią w barwach Szydłowianki w Klasie Okręgowej wystąpił w 17 spotkaniach, w których zdobył trzy bramki.

mp

ROZMOWA Z Jakubem Łęckim, nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Chcę pomóc w utrzymaniu

Skąd pomysł na Podlasie?
- Przyszedłem na studia do Białej Podlaskiej. Jestem na pierwszym roku. Od zawsze piłka jest mi bliska. Już kilka razy dostawałem propozycję, żeby grać wyżej. Teraz fajnie się składa, bo będę mógł grać w trzeciej lidze, a przy tym połączę studia. Cieszę się, że trafiłem do Podlasia.

Byłeś w Radomiaku Radom...
- Musiałem wrócić w rodzinne strony z powodów rodzinnych.

Jakie cele stawiasz przed sobą?
- Chcę grać jak najlepiej, pomóc drużynie w utrzymaniu się w lidze. Mam nadzieję, że osiągniemy ten cel.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej?
- Będę występował na środku bądź boku pomocy.

Podlasie stać na utrzymanie?
- Uważam, że tak. Mamy dobry zespół. Jeśli ominą nas kontuzje i w każdym meczu będziemy maksymalnie zaangażowani, to możemy wiele osiągnąć.

mp

Myszka i Maj, czyli wieża z przodu i wieża z tyłu w ustawieniu radzyńskich Orląt

Pięć jednostek treningowych zakończony sparingiem z Mazovią Mińsk Mazowiecki mają za sobą piłkarze Orląt. Nowymi graczami zespołu z Radzynia Podlaskiego zostali: Norbert Myszka oraz Arkadiusz Maj.

Wieża z tyłu

Myszka ma być rozwiązaniem w środku obrony. 22-latek jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2017/2018 występował w czwartoligowej Lubliniance Lublin, następnie przez półtora sezonu w Chełmiance Chełm, a od wiosny sezonu 2019/2020 reprezentował barwy rodzimego klubu. Jesienią był podstawowym graczem zamościan. Zaliczył 18 meczów (1538 minut), zdobył jedną bramkę w meczu z Korona II Kielce (1:1), zobaczył siedem żółtych kartek i jedną czerwoną. Ma 193 cm wzrostu.

Wieża z przodu

Za strzelanie goli ma odpowiadać Arkadiusz Maj, który ma zastąpić sprzedanego do Podlasia Biała Podlaska Macieja Wojczuka. 21-latek to wychowanek MUKS-u Kraśnik. W sezonie 2018/2019 przeniósł się ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Operacja „Syryja"

- Trzykrotnie ćwiczyliśmy na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. Dwa razy trenowaliśmy w siłowni i w hali. Złą informacją jest kontuzja Jakuba Syryjczyka, który doznał odłamania kłykcia kości w kolanie. Na szczęście nie ma żadnej informacji, by doszło do zerwania więzadeł. To paskudny uraz, ale liczę, że w tej rundzie jeszcze pomoże naszej drużynie. Nie daj Boże, by „krzyżówki" były „trafione" - mówi Jacek Fiedeń, szkoleniowiec Orląt.

„Szymal" pod nóż. Chyła na rehabilitacji

11 lutego operację przejdzie Patryk Szymala. 27-letni wychowanek Orląt podda się zabiegowi na kolano. - Jestem przekonany, że wróci w tej rundzie. Najszybciej powinna potrwać przerwa Mateusza Chyły, który przechodzi rehabilitację w Łodzi i niebawem ma rozpocząć zajęcia wzmacniające do wysiłku treningowego - dodaje.

Lepsze wieści

- Mamy również dobre wiadomości. Jest Myszka i Maj. Wypożyczyliśmy Patryka Rojka. Reszta jakoś się ułoży. Szkoda, że nie będzie z nami Javiera Bernala. 26-letni obrońca był u nas, ale pojechał do Hutnika Kraków i został w drugoligowcu. Nie byliśmy w stanie go zatrzymać. Uważam, że u nas byłby wiodącą postacią i szybko mógłby się wypromować, ale to już historia - dodaje.

Z Kanady do Orląt?

Z zespołem ćwiczy Martin Goralski. 21-letni wysoki obrońca preferuje grą lewą nogą. Ma polsko-kanadyjski paszport. W sezonie 2018/2019 grał w czwartej lidze w Unii Hrubieszów, a ostatnio w Watrze Białka Tatrzańska. Później wyjechał do Kanady i teraz wrócił do kraju. W CV ma treningi w Herculesie w Hiszpanii oraz Pescarze Calcio we Włoszech.

Fiedeń: jest nas mało

Orlęta uległy wiceliderowi IV ligi mazowieckiej.

- Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie daliśmy się zdominować. Popełnialiśmy dużo błędów przy wyprowadzeniu piłki. Mimo wszystko, mieliśmy trzy znakomite okazje. Dwie sytuacje sam na sam przegrał Jan Bożym, a raz zawodnik testowany. Po przerwie inicjatywa należała do nas. Strzeliliśmy dwie bramki, kolejnej Bożyma nie została uznana. „Setkę" zmarnował Arek Maj - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm graczom, ale po ostatnim gwizdku podziękował im za testy. - Mamy coraz mniej czasu, a potrzebujemy zawodników. Niedługo do treningu wróci Hiszpan oraz Maciej Filipowicz, ale i tak musimy mieć szerszą kadrę - dodaje.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - MAZOVIA MIŃSK MAZOWIECKI 2:4 (0:3)

Bramki: Maj, zaw. testowany - Przyborowski x2, Bondara, Krajewski.
Orlęta: Nowacki - Wiatrak, Kamiński, Myszka, zaw. testowany I, Bożym, Idzikowski, Białka, zaw. testowany II, Kalita, Maj. Ponadto grali: Rojek - Kuźma, Kania, Rycaj, Kleber.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI PRZYCHODZĄ: Norbert Myszka (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międz. Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

ODCHODZĄ: Radosław Kursa (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

Treningi i Zambrów

Przed zespołem zajęcia od poniedziałku do piątku. W czwartek zespół będzie miał wolne. Podsumowaniem będzie sparing w Zambrowie ze Zniczem Biała Piska.

mp

eprasa.pl 10a04f5d54

Komplet wygranych Wisły. 17-latek z golem

Czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 2:0 trzecioligową Legionovię Legionowo.

W 17. minucie puławianie objęli prowadzenie po ładnej zespołowej akcji wykończonej przez Łukasza Kacprzyckiego. Jedenaście minut później po kontrze w pole karne wpadł Mikołaj Sobich i uderzył tuż przy słupku podwyższając wynik. 17-latek sprawił sobie prezent na 17. urodziny, które obchodził na początku stycznia.

W drugiej połowie po rzucie rożnym zaatakowali goście. Najpierw dobrze interweniował jednak Kacper Kołotyło, a po kolejnej centrze futbolówka trafiła w poprzeczkę. W odpowiedzi próbował Adrian Paluchowski, ale niecelnie. Z kolei strzały Krystiana Putona i Ednilsona obronił bramkarz przyjezdnych.

- Po moich zawodnikach było widać trudną i ciężką pracę, którą wykonaliśmy w ostatnich dniach. Przeszliśmy na inne bodźce. Pracowaliśmy nad siłą. Dało się zauważyć duże zmęczenie, ale to normalne w tym okresie. Cieszy wynik i fakt, że nie straciliśmy bramki, chociaż rywal miał dwie dobre okazje. Dla nas był to pożyteczny sprawdzian - mówi Mariusz Pawlak.

O piłkę walczy Emil Drozdowicz, zaś w tle autor gola dla Wisły Mikołaj Sobich

Szkoleniowiec po raz kolejny dał szansę młodym graczom. Mikołaj Sobich wpisał się na listę strzelców. - Mikołaj to utalentowany gracz. Oprócz gry w piłkę, ma szkołę. Nie zawsze wszystko się zgrywa. Trenuje z nami, cieszy gol. Da mu to większy bodziec do pracy. Z drugiej strony, wszystko spokojnie. Nie możemy się „podpalać" - dodaje.

Dwa spotkania

W najbliższą sobotę puławianie rozegrają dwa mecze kontrolne.

W samo południe rozpoczną spotkanie z Mazurem Karczew, zaś dwie godziny później zagrają z Gryfem Policzna. Obydwa mecze odbędą się na bocznym boisku MOSiR-u w Puławach.

WISŁA PUŁAWY - LEGIONOVIA LEGIONOWO 2:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 17`, Sobich 28`.
Wisła: Socha (46` Kołotyło) - Cheba (46` Kąkol), Skałecki (46` Cyfert), Kiczuk (46` Pielach), Brągiel (46` Kuban), Sobich (46` K. Puton), Piotrowski (46` Bartosiak), W. Puton (46` Kondracki), Kacprzycki (46` Ednilson), Zając (65` Brągiel), Drozdowicz (46` Paluchowski).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
2:0 Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
13.02., Gryf Policzna
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY
PRZYCHODZĄ: Kacper Kondracki (Wisła Płock), Ednilson Furtado (Kotwica Kołobrzeg).
ODCHODZĄ: Marcin Pigiel, Andrzej Rutkiewicz (obaj szukają klubu).

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Sobichem, zawodnikiem Wisły Puławy

Bramkę dedykuję rodzicom

Kolejny występ w seniorach i pierwszy gol...
- Piękna sprawa. Cieszę się, że wpisałem się na listę strzelców. To coś pięknego. Niedawno obchodziłem 17. urodziny i sprawiłem sobie nieco spóźniony prezent. Gol to fajna rzecz, ale nie będę chodził z głową w chmurach. Chcę nadal się rozwijać, ciężko pracować, by pokazać swoją wartość.

Komu dedykujesz trafienie?
- Moim rodzicom: Danucie i Robertowi.

W zespole Wisły jest niewielu zawodników rodem z Puław...
- Jestem jednym z nich. Urodziłem się i wychowałem w Puławach. Obecnie mieszkam z rodzicami w Młynkach.

Jaki masz plan na wiosnę?
- Chciałbym zadebiutować w trzeciej lidze. Jeśli to się uda, kolejnym krokiem będzie częstsze wychodzenie na boiska w seniorach.

Jak trafiłeś do dorosłego zespołu Wisły?
- Przed rokiem otrzymałem zaproszenie do gry w sparingu i udziale w treningach. Informację przekazał mi mój ówczesny trener Dawid Paczka. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Widział we mnie talent, chociaż nie byłem wyróżniającym się graczem w zespole młodzieżowym. Wtedy okazję do pokazania swoich umiejętności miało kilku graczy, ale mi się poszczęściło.

Wisła awansuje do drugiej ligi?
- Jestem o tym przekonany. Gramy dobą piłkę i przede wszystkim silny skład.

Adrian Paluchowski, Emil Drozdowicz, Mateusz Pielach...
- Pierwszych dwóch graczy oglądałem w telewizji, a Mateusza z wysokości trybun stadionu. Teraz jestem z nimi w szatni. Super uczucie. Oby to trwało jak najdłużej.

mp

Joe Dearman już strzelił dla Lewartu

Remisem zakończył się piątkowy sparing z Siarką Tarnobrzeg. W środku tygodnia Lewart wysoko przegrał z Motorem II Lublin, występując w mocno eksperymentalnym składzie.

Pierwszy Anglik w historii

Jeden występ i kilka jednostek treningowych wystarczyło, by przekonać trenera do swojej osoby. Joe Dearman został graczem Lewartu. Ostatnio występował w Cambridge United, w zespole do lat 18. - Joe miał lekki uraz po meczu z Huraganem. W czasie sparingu z Siarką lekko truchtał, a następnie oglądał spotkanie. Jest z nami dogadany. Wierzę, że będzie wartością dodaną. Na ten moment traktuję go jako wzmocnienie. To młody zawodnik, który był szkolony w Tottenhamie. Fajnie porusza się na boisku, dobrze ustawia. Wyróżnia się dynamiką. Liczę, że może dużo dać zespołowi jeśli chodzi o grę ofensywną - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Joe w sparingu przed tygodniem zdobył jedną z bramek w meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Bez „Chudego"

W lubartowskim zespole zabraknie Dawida Chudyby. 20-latek ostatnio grał w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zagrał z Huraganem, strzelił gola, lecz nie zaprezentował się na tyle dobrze, by zdobyć angaż w biało-niebieskich barwach.

By więcej grać

Półroczne wypożyczenie do Lublinianki Lublin wybrał Wojciech Majewski. 22-latek jesienią wystąpił w zaledwie czterech meczach (108 minut). Najbliższe pół roku spędzi w IV lidze. - Wojtek ma dużą rywalizację i sam widział, że może mieć ciężko z regularną grą. To mega pracowity chłopak, wzór dla rówieśników. Wierzę, że za pół roku wróci i mocniej powalczy o skład w naszym zespole - mówi szkoleniowiec.

Wyrównany bój

Mecze Lewartu z Siarką Tarnobrzeg kończą się remisami. To już niepisana tradycja.

Przed startem rozgrywek w meczu kontrolnym padł bezbramkowy remis, podobnie było w lidze. W piątek oba zespoły zdobyły równą ilość goli. - To był dobry, szybki i twardy mecz. Początek należał do Siarki. Na niewiele nam pozwolili. Przegrywaliśmy po rzucie karnym. Adrian Wójcicki był bliski obronienia uderzenia. Później przejęliśmy inicjatywę - mówi Bednaruk

Wyrównał po przerwie Konrad Nowak, kończąc akcję Arkadiusza Maksymiuka i Macieja Góralskiego. - Później były próby Grześka Fularskiego, Łukasza Najdy. W zamian straciliśmy gola, ale w miarę szybko odpowiedział Marcin „Marian" Świech. Siarka miała dwa słupki, a my okazję na bramkę w ostatniej minucie. Nie tak jak trzeba zachował się „Najdi" - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - SIARKA TARNOBRZEG 2:2 (0:1)

Bramki: Nowak, Świech - Sulkowski (k), D`Apollonio.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Niewęgłowski, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Najda, Pożak, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Maksymiuk, Aftyka, Góralski, Sowa, Ponurek.

Przegląd wojsk

W środku tygodnia biało-niebiescy wysoko ulegli Motorowi II Lublin, chociaż jako pierwsi zdobyli gola po rzucie karnym.

- To był przegląd wojsk, naszej młodzieży. Szansę otrzymało dużo chłopców z roczników 2004 i 2005. Zostali wsparci niewielką ilością graczy z pierwszego zespołu. Zagrali: Arkadiusz Maksymiuk, Maciej Góralski, Stanisław Niewiński, Jakub Długosz - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - MOTOR II LUBLIN 1:5 (1:2)

Bramka: Niewiński 8` (k).
Lewart: Długosz - Góralski, Majewski, Ponurek, Parafiniuk, Sowa, Maksymiuk, Pęksa, Pożak, Niewiński, Lipski. Ponadto grali: Tutaj, Gębal, Urban, Błyskun, Ciechański, Duda.

Joe Dearman został nowym graczem Lewartu (archiwum zawodnika)

Mecze w środę i sobotę

Przed piłkarzami Lewartu dwa mecze w najbliższych dniach.

W środę o godz. 16:00 lubartowianie podejmą Włodawiankę Włodawa, zaś w sobotę o godz. 11:00 Chełmiankę Chełm. W zespole przeciwników zapewne zagrałby Michał Budzyński, jednak w sparingu z Pogonią Siedlce doznał poważnej kontuzji kolana.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Międz. Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU
PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębal (BKS Lublin).
ODCHODZĄ: Krystian Żelisko (koniec kontraktu), Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedeń (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

eprasa.pl 10a04f5d54

Huragan zasilony graczmi z Orląt

Gracze Huraganu mają za sobą trzeci sparing. Podopieczni Damiana Panka przegrali 2:4 z Podlasiem Biała Podlaska.

Cisza i spokój

Wiadomo, że nowymi zawodnikami lidera IV ligi zostaną trzej gracze. Jacek Kozaczyński przeniósł się z Poloneza Mordy występującego w Klasie Okręgowej. 27-latek ma w CV grę w I i II lidze w barwach Pogoni Siedlce. Orlęta Radzyń Podlaski na Huragan zamienili: Arkadiusz Korolczuk oraz Oskar Siwek, Drugi z nich jesienią był najskuteczniejszym graczem Orląt Łuków. Młody napastnik zdobył osiem goli. Z kolei „Aro" to wychowanek Orląt, jednak przeniósł się do IV ligi, by dostawać więcej minut na boisku.

Pozytywna porażka

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swojego zespołu. - Przegraliśmy, ale to sprawa drugorzędna. Cieszy mnie postawa zespołu. Cieszymy się, że mogliśmy wyjść na pełnowymiarowe boisko. W Międzyrzecu Podlaskim nie mamy tak komfortowych warunków do treningu i zawsze jest fajnie zagrać na takim placu. Widziałem dużą chęć biegania moich podopiecznych. Przegraliśmy, ale to mało ważne. Nikt nie doznał kontuzji i to też cieszy. Jedynie Artur Renkowski nie wystąpił z powodu drobnego urazu. Mamy trzecią przegraną, ale pamiętajmy, że za każdym razem graliśmy z trzecioligowcem. Jeśli się uczyć to od lepszych, a nie gromić słabszych - mówi Damian Panek.

Kadra otwarta

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że kadra jest jeszcze otwarta. - Chcemy mieć 22 zawodników w kadrze. Blisko wypożyczenia do nas jest Kacper Kania, który jest zawodnikiem radzyńskich Orląt, a jesienią występował w Bizonie Jeleniec. Jeśli trafi się gracz, który byłby wzmocnieniem zespołu, chętnie sięgnęlibyśmy po niego - dodaje.

Obcokrajowiec nie dla nas

Do drużyny awizowany był gracz z Azerbejdżanu. Niestety, nie pojawił się w Międzyrzecu Podlaskim. Zawodnik występujący w przeszłości na najwyższym poziomie w Gruzji pojechał na testy do KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i tam przekonał do siebie szkoleniowca.

Międzyrzeczanie (żółte koszulki) przegrali po raz trzeci w okresie przygotowawczym, ale za każdym razem mierzyli się z rywalami z wyższej półki

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:2 (1:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł, Chmielewski - Radziszewski, Grochowski.

Huragan: Kozaczyński - Komar, Panasiuk, A. Olszewski, Grochowski, H. Łukanowski, Korgol, Radziszewski, Czumer, Pakuła, Waniowski. Ponadto grali: Czarnecki - E. Olszewski, Sz. Łukanowski, Korolczuk, Siwek, Mirończuk, Weręgowski.

Z mocnym IV-ligowcem

W najbliższą sobotę piłkarze Huraganu pojadą do Mińska Mazowieckiego, gdzie o godz. 11 rozpoczną spotkanie z Mazovią. Rywale zajmują pozycję wicelidera w grupie I.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU

PRZYCHODZĄ: Arkadiusz Korolczuk, Oskar Siwek (obaj Orlęta Radzyń Podlaski), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski?).

ODCHODZĄ: Kacper Chudowolski (Grom Kąkolewnica), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Kacper Weręgowski (wyjazd do Warszawy).

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

mp

Ligi mają sponsora

Wszystkie drużyny skorzystają z tego, że od rundy wiosennej sezonu 2020/2021 rozgrywki będą miały nową nazwę.

Poinformował o tym zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie. Podpisano umowę z firmą Tomadex, na mocy której rozgrywki Klasy Okręgowej, Klasy A i Klasy B prowadzone przez LZPN oraz oddziały terenowe będą nosiły nowe nazwy.

W ramach zawartej umowy kluby biorące udział w rozgrywkach otrzymają vouchery, które będą mogli wymienić na produkty marki KEEZA. Wartość voucherów jest zależna od klasy rozgrywkowej, w której uczestnicy dana drużyna klubowa. Ekipy z Klasy Okręgowej otrzymają do wykorzystania 1000 zł, drużyny z Klasy A 500 zł, zespoły z Klasy B 300 zł. Zespoły III ligi kobiet otrzymają vouchery na kwotę 700 zł, zaś IV ligi 500 zł.

Ponadto firma objęła patronatem III i IV ligę kobiet. Umowa sponsorska będzie obowiązywała od 1 lutego do 31 grudnia. Nowe nazwy rozgrywek to KEEZA Klasa Okręgowa, KEEZA Klasa A, KEEZA Klasa B, KEEZA III liga kobiet, grupa IV, KEEZA IV liga kobiet. Dodatkowo wszystkie kluby otrzymają rabat 50 proc. na zakup produktów KEEZA (wg cen katalogowych).

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

ROZMOWA Z Jackiem Kozaczyńskim, nowym bramkarzem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Przekonała mnie osoba trenera

W Skąd pomysł na Huragan?
- Kilka razy rozmawiałem przez telefon z Damianem Pankiem. Tak naprawdę jego osoba przekonała mnie do tego, by przenieść się do czwartoligowca. Z nowym rokiem podjąłem decyzję, by spróbować. Z Siedlec mam pół godziny na zajęcia i jestem na każdym treningu.

W Ostatnio grałeś w Polonezie Mordy...
- Wraz z rodzicami prowadzimy działalność. Wraz z rodzicami produkujemy drewniane okna i drzwi. Mam dużo znajomych, którzy grają w piłkę. Namówili mnie. Nie żałuję, bo po raz pierwszy w historii zrobiliśmy awans do Klasy Okręgowej.

W Szersza publiczność zna Ciebie z występów w Pogoni Siedlce...
- Piękne czasy. Zaczynałem w Pogoni. Awansowaliśmy do drugiej, a później do pierwszej ligi. Zaliczyłem około 150 meczów. Postanowiłem poszukać szczęścia w Dolcanie Ząbki. Czegoś zabrakło. Siedziałem na ławce.

Jacek Kozaczyński będzie walczył o miejsce między słupkami międzyrzeckiego Huraganu

W Czego zabrakło?
- Pierwszym bramkarzem był Mateusz Kryczka, który wypromował się i przeniósł się do Wisły Płock. Drugim golkiperem był doświadczony Maciej Humerski. Liczyłem na dużo więcej.

W Co możesz dać Huraganowi?
- Ciężkie pytanie. Myślę, że mam trochę doświadczenia, chociaż nikt nie patrzy na moją przeszłość. Teraz rywalizuję o miejsce w pierwszym składzie. Chcę pomagać moim kolegom po fachu podczas zajęć.

mp

Zostań sędzią

Interesujesz się piłką nożną? Chciałbyś przeżyć niezapomnianą przygodę, która może przerodzić się we wspaniałą karierę? Chcesz zostać sędzią piłkarskim?

Kolegium Sędziów Lubelskiego Związku Piłki Nożnej prowadzi nabór kandydatów na kurs sędziowski. Zapraszamy wszystkich chętnych z całego Oddziału KS w Białej Podlaskiej!

Szczegółowe informacje dla kandydatów z Białej Podlaskiej i okolic można uzyskać pod nr. tel. 507 122 393. Zapisy przyjmowane są pod adresem kurs.sedziowski@interia.pl. Zgłoszenia będą przyjmowane do końca lutego. Koszt kursu to zaledwie 150 zł.

mp

eprasa.pl 10a04f5d54

ROZMOWA Z Dariuszem Solnicą, wychowankiem i obecnym trenerem łukowskich Orląt

Z Legii zostały mi dwie koszulki. Nikomu nie oddam

W listopadzie skończył 45 lat. Wraz z Maciejem Sygą prowadzi łukowskie Orlęta, których jest wychowankiem. W Ekstraklasie rozegrał 94 mecze, w których zdobył 9 goli. Wraz z Legią Warszawa wywalczył Puchar i Superpuchar Polski. W sezonie 2000/2001 wywalczył tytuł Króla Strzelców I Ligi w barwach Odry Opole.

Dariusz Solnica ma na swoim koncie występy w reprezentacjach Polski do lat 15, 16 oraz 23. W CV ma grę w najwyższej klasie rozgrywkowej w barwach: Legii, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Pogoni Szczecin, Lecha Poznań. Występował również w takich ekipach jak: Dominet Parczew, FC Piaseczno, Polonia Warszawa, Odra Opole, Górnik Łęczna, Aluminium Konin, Tłoki Gorzyce, Szczakowianka Jaworzno czy Piast Gliwice. Karierę kończył w łukowskich Orlętach.

Przed tygodniem pisaliśmy o Twoim debiucie. Pomyliłeś się...
- Dokładnie. Mówiłem, że pierwszy mecz w seniorach rozegrałem w barwach Orląt z Górnikiem Łęczna. Zadzwonił do mnie mój były szkoleniowiec Przemysław Tryboń. „Solny", Ty masz coś z pamięcią nie tak - rzucił. Musimy to sprostować. Miałem 15 lat i pojechałem wraz z zespołem Trybonia na mecz z Radomiakiem Radom. Wygraliśmy.

Jesteś zadowolony z tego, co osiągnąłeś w piłce?
- Patrząc z perspektywy czasu wiem, że mogłem wycisnąć więcej. Miałem możliwości, talent. Jestem zadowolony, że zagrałem w dużej piłce. Z drugiej strony wiem, że mogło to wyglądać jeszcze lepiej. Teraz wiem, że niektóre ruchy wykonałbym nieco inaczej. Osiągnąłbym więcej. Kilka razy podejmowałem złe decyzje. Niektóre mnie zgubiły, kolejne zahamowały. Dla mnie najważniejsze było granie. Nie chciałem siedzieć na ławce. Mogłem zostać w klubie, zagryźć zęby i powalczyć o swoje. Ponadto uwierzyłem pewnym ludziom, który mnie zawiedli. Mam trochę pretensji, ale tego już się nie zmieni. To historia. Wtedy nie było managerów. Obecne czasy są zupełnie inne. Z perspektywy czasu wiem, że teraz zachowałbym się inaczej. Teraz młodzi piłkarze mają do dyspozycji dietetyka, psychologa. Przy jednym facecie siedzą sztaby ludzi. Kiedyś dieta? A co to?

Czego najbardziej żałujesz?
- Nigdy nie wyjechałem za granicę, by grać w piłkę. Nie mówię, że zawojowałbym Europę, ale chciałem pojechać, poznać nowy język, zarobić trochę pieniędzy. Byłem na testach w Belgii. Spodobałem się. Tydzień później przyjechał jakiś Argentyńczyk i z nim podpisali kontrakt. Dużo kolegów wyjechało i nie żałują. Dwa lata temu byłem w Grecji u Macieja Nuckowskiego, który teraz prowadzi biuro turystyczne w tamtym kraju.

Testy w Belgii były jedyną opcją spróbowania sił za granicą?
- Jedyną. Kiedyś były inne czasy. Teraz chłopak trzy razy kopnie prosto piłkę i jest wrzucany na testy do dużych klubów. Kiedyś było zupełnie inaczej. Włochy? Anglia? Tylko gwiazdy z naszego kraju mogły o tym marzyć. Pojechałem do Belgii. Odbierał mnie Bartosz Tarachulski, obecny trener Pogoni Siedlce. Z kolei niedaleko mieszkali bracia Żewłakowie: Michał i Marcin. Podobało mi się, chciałem zostać. Pozostał tylko niedosyt. Nie wiem, czy bym sobie poradził, ale chciałem spróbować. Nie było mi to dane.

Szczyt sławy to gra w Legii Warszawa. Jak wiadomo Łuków i ogólnie nasz region jest w większości za klubem ze stolicy. Dało się odczuć popularność?
- Dałem trochę autografów, stawałem do zdjęć. Byłem w Legii, czyli w mega dużym klubie. Na każdym treningu było sporo ludzi, dziennikarzy, kibiców, reporterów. Czuć było atmosferę wielkiej piłki. Przed porannym treningiem do szatni przychodził kierownik drużyny i przynosił pocztę. Ludzie z całej Polski pisali, by wysłać zdjęcie, podpis. Pamiętam stół, na którym lądowało codziennie setki próśb od fanów. Wiadomo, że byli gracze mocno popularni, którzy otrzymywali sporo listów. Do mnie też się zdarzały. Było to sympatyczne. Również w Łukowie dało się odczuć popularność. Byłem zapraszamy do szkół, by spotkać się z dziećmi i młodzieżą.

Masz w domu pamiątki z czasów gry w piłkę?
- Koszulki porozdawałem. Wiem, gdzie są dwie sztuki. Mam jedną, a drugą brat. Nikomu nie oddam tych koszulek. Swego czasu w Łukowie była wystawa w muzeum. Dałem całą reklamówkę swoich trykotów: z Legii, reprezentacji Polski, europejskich pucharów. Była tam koszulka Giorgosa Karagounisa. Z Grekiem wymieniłem się po meczu z Panathinaikosem Ateny. Później przeniósł się do Interu Mediolan. Gdzie to wszystko jest? Nie wiem.

Kiedyś był „Solny", Cezary Kucharski...
- I to w jednym klubie, który walczył o najwyższe cele w kraju. Dwóch chłopaków z Łukowa, małego ośrodka piłkarskiego w Polsce. Nie wiem czy obecnie w Ekstraklasie jest taki przypadek. Pamiętam spotkanie na Łazienkowskiej z Katowicami. Wygraliśmy 2:0 z GKS-em. Strzeliliśmy po bramce. W poniedziałkowym „Przeglądzie Sportowym" na okładce można było przeczytać „Duet z Łukowa rozjechał Gieksę".

Najlepszy piłkarz, z którym grałeś?
- Dariusz Dziekanowski. To był pan piłkarz. Przyjechał do Polonii Warszawa po przygodzie na wyspach. Grał w Celticu Glasgow, Bristol City. Był w Alemannii Aachen. To co prezentował na boisku było niesamowite. Jego technika była jakby z innej bajki. Nie było tak wyszkolonych piłkarzy jak on. Pamiętam jedno spotkanie, kiedy walczyliśmy o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Wtedy była to pierwsza liga. Mieliśmy rzut wolny. Darek podszedł. Uderzył w prawe okienko. Sędzia nakazał powtórzyć stały fragment. „Dziekan" wziął piłkę, trafił w drugie okienko. Wygraliśmy w ostatnich minutach. Byłem zauroczony jego umiejętnościami. Był moim idolem z dzieciństwa, a później dane mi było dzielić z nim szatnię.

Kto jeszcze?
- Grałem w Legii Warszawa, a tam występowałem z: Leszkiem Piszem. Potrafił dać niesamowite piłki. Kapitalnie bił rzuty wolne. Kolejnym był Jacek Zieliński, obrońca nie do przejścia.

Najlepsi przeciwnicy, przeciwko którym grałeś?
- W Besiktasie Stambuł był Nigeryjczyk, napastnik Daniel Amokachi. Z naszych zawodników wymieniłbym Tomasza Łapińskiego, który grał w Widzewie Łódź. Grałem w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Miałem okazję zagrać przeciwko Gianluigiemu Buffonowi i Francesco Totti. Dwie legendy włoskiej piłki. W zespołach Anglii grali: Nicky Butt oraz Emile Heskey.

mp

Świetne wieści dla sportu. Amatorzy wracają, chociaż...

W minionym tygodniu odbyła się konferencja prasowa premiera Mateusza Morawieckiego przyniosła dobre wieści dla sportu. Jak przyznał, od 12 lutego będzie dozwolona wszelka aktywność fizyczna na otwartej przestrzeni. Zielone światło ujrzą miłośnicy basenów oraz stoków narciarskich.

Na konferencji pojawił się także minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. Piotr Gliński przekazał informacji, iż na okres dwóch tygodni „odmrożona" zostanie aktywność sportowa na terenach otwartych. Mało kto spodziewał się, ale będzie można korzystać z basenów i stoków narciarskich.

To świetna wiadomość dla wszystkich amatorów. Drużyny wrócą do regularnych zajęć w grupach. Wreszcie będzie można korzystać z boisk z naturalną nawierzchnią oraz z Orlików. Już w weekend zdecydowana większość drużyn rozegra sparingi. Czy pierwsze? Nie! Mimo obostrzeń, dużo drużyn z niższych klas rozgrywkowych trenowała i grała „po cichu".

- Wirus najlepiej rozprzestrzenia się w pomieszczeniach zamkniętych, dlatego dopuszczamy wszelką aktywność sportową na terenach otwartych - mówił premier i dodał, by korzystać z tego w sposób odpowiedzialny.

Złą informacją jest fakt, iż nadal zamknięte będą kluby fitness oraz siłownie. Właściciele oraz sympatycy tych obiektów muszą uzbroić się w cierpliwość.

mp

eprasa.pl 10a04f5d54

Spokojnie jedną!

Piłkarze ręczni AZS-u rozegrali drugi sparing w okresie przygotowawczym. Co ciekawe, wygrali jednym golem z Padwą Zamość. Bialczanie po raz drugi z rzędu triumfowali 29:28.

W meczu z Padwą bardzo dobrze zaprezentował się Krzysztof Kozłowski, który tego dnia obchodził urodziny

Podopieczni Dmitrija Tichona ciężko przepracowali ostatnie dni, a podsumowaniem był rewanż z zamościanami. W ekipie rywali zaprezentowało się dwóch zawodników z przeszłością w bialskich zespołach. Karol Małecki po dobrych występach w AZS-ie wybrał opcję Gwardii Opole. Po jednym sezonie, gdzie najczęściej siedział na ławce rezerwowych, wrócił do rodzinnego Zamościa. Trzy trafienia zaliczył Gabriel Olichwiruk. To wychowanek bialskiej Olimpii, który w poprzednim sezonie wywalczył pod wodzą Marcina Stefańca srebrny medal mistrzostw Polski juniorów.

- Nie grałem w Zamościu, ale spotkanie miało podobny przebieg. Mieliśmy kilkubramkową przewagę i w samej końcówce daliśmy rywalom uwierzyć, że mogą odnotować dobry wynik. Skończyło się minimalną wygraną, co zawsze buduje w kontekście atmosfery i morale drużyny. Wierzę, że to dobry prognostyk przed drugą częścią rozgrywek. Padwa to silny zespół, a my potrafiliśmy dwukrotnie zwyciężyć - mówi Marcin Stefaniec.

Rozgrywający AZS-u przyznaje, że o silne zamościan może świadczyć fakt, iż ostatnio pewnie wygrali z Grupą Azoty Tarnów, czyli drużyną występującą w najwyższej klasie rozgrywkowej - PGNiG Superlidze. - Jest moc i nie trenujemy mocno cały czas, by w drugiej części sezonu podskoczyć w tabeli. Optymistycznie patrzę w najbliższą przyszłość. Interesuje nas awans do pierwszej ligi ogólnopolskiej, która będzie składała się z najlepszych ekip w kraju - dodaje.

W meczu z Padwą bardzo dobrze zaprezentował się Krzysztof Kozłowski, który tego dnia obchodził urodziny. Dziewięć trafień zaliczył Jakub Polok. Przed bialczanami kolejny sprawdzian. W piątek zmierzą się w Ostrowcu Świętokrzyskim z KSZO. Co ciekawe, w ekipie rywali występuje dwóch graczy z przeszłością w reprezentacji Polski: Grzegorz Tkaczyk oraz Piotr Grabarczyk.

AZS AWF Biała Podlaska - Padwa Zamość
29:28 (16:12)

AZS AWF: Adamiuk, Kozłowski, Niedzielski - Polok 9, Bekisz 5, Niedzielenko 5, Kandora 4, Ziółkowski 3, Łazarczyk 2, Urbaniak 1, Darafeyeu, Kobyliński, Mazur, Kozycz, Maksymczuk.
Padwa: Procho, Wnuk, Proć - Mchawrab 6, Obydź 6, Szymański 4, Pomiankiewicz 3, G. Olichwiruk 3, Skiba 2, T. Fugiel 2, Małecki 2, Adamczuk, Sz. Fugiel, Kłoda, Mehdizadeh, Sałach.

mp

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

WYNIKI 12. KOLEJKI
Legionowo - AZS UW 30:27
Wieluń - Jurand 24:18
Anilana - Azoty II 39:21
AZS AWF - Orlen II - przeł.
Mazur - Uniw. Radom - przeł.
SMS ZPRP - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	11	33	343:262
2.	MKS Wieluń	11	24	344:279
3.	Anilana Łódź	11	22	346:315
4.	AZS UW Warszawa	11	20	322:304
5.	AZS AWF Biała Podlaska	10	18	326:277
6.	Mazur Sierpc	10	16	280:292
7.	Jurand Ciechanów	11	15	320:333
8.	Uniwersytet Radom	10	12	267:287
9.	Azoty II Puławy	11	9	276:359
10.	Orlen Wisła II Płock	10	5	258:302
11.	SMS ZPRP Płock	10	0	276:348

NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.02): Orlen II - Mazur, Uniw. Radom - Anilana, Azoty II - MKS Wieluń, Jurand - KPR Legionowo, AZS UW - SMS ZPRP Płock, AZS AWF - pauza.
(27/28.02): Mazur - AZS AWF, SMS ZPRP Płock - Jurand, KPR Legionowo - Azoty II, MKS Wieluń - Uniw. Radom, Anilana - Orlen II, AZS UW - pauza.

mp

Zmierz się pod siatką

Już 14 lutego w hali ZPO nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim odbędzie się turniej Trójka Cup w siatkówce „jedynek" oraz „trójek". Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.

Ekipy „jedynek" rozpoczną boje o godz. 9 (klasy III-IV i młodsze, dziewczęta oraz chłopcy), zaś „trójki" powalczą od godz. 11 (klasy V-VIII oraz szkoły średnie, dziewczęta i chłopcy).

Na trzy najlepsze zespoły czekają puchary oraz nagrody dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Międzyrzecu Podlaskim. Zgłoszenia drużyn spoza Międzyrzeca Podlaskiego należy wysłać na adres wojtek_vax@o2.pl. Zgłoszenia ekip z miasta przyjmowane będą tuż przed rozpoczęciem rywalizacji. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 609 323 866.

Organizatorami są: UKS Międzyrzecka Trójka w Międzyrzecu Podlaskim, trener SOS Wojciech Więckowski oraz sędzia główny Konrad Karwowski. System gier turnieju w kat. „jedynek" i „trójek": jeden set do 15 punktów na przewagi „pucharowo".

mp

Tygodnie prawdy Trójki

Już w najbliższą sobotę siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego rozegrają przedostatnią kolejkę rundy zasadniczej II ligi. Podopieczni Marcina Śliwy szykują się do walki o utrzymanie.

Tomasz Nowacki i spółka stracili szansę, by zająć przynajmniej szóste miejsce, które pozwoli zachować ligowy byt na przyszły sezon. Po spotkaniach z Camperem Wyszków i Spartą Grodzisk Mazowiecki nasi gracze będą musieli walczyć w play-outach. Nie bez znaczenia jest miejsce w tabeli na koniec lutego. Ważne, by być jak najwyżej i rozgrywać więcej meczów u siebie.

Po zakończeniu rundy zasadniczej zespoły z miejsc 7-10 utworzą dwie pary play-out (7-10, 8-9, do trzech wygranych meczów). Przegrani spadną do ligi wojewódzkiej. Zespoły z miejsc 1-4 po rundzie zasadniczej utworzą dwie pary finałowe (1-4 i 2-3), które rozegrają play-off do trzech wygranych meczów. Zwycięzcy uzyskają awans do turniejów półfinałowych.

mp

ROZMOWA Z Tomaszem Nowackim, kapitanem Trójki Międzyrzec Podlaski

Nawet nie chcę o tym myśleć

Przed wami dwa spotkania w rundzie zasadniczej. Jaki jest plan?
- Nie ukrywam, że zbyt mocno nie zależy nam, żeby wygrać te spotkania, bo i tak jesteśmy skazani już na walkę o utrzymanie. Przygotowujemy się już do fazy play-out. Ciężko pracujemy, aby w tej dla nas najważniejszej części sezonu być w szczytowej formie. Aczkolwiek dobrze byłoby złapać jakieś punkty, żeby fazę play-out zacząć dwumeczem u siebie i ewentualne piąte decydujące starcie rozgrywać we własnej hali.

W meczach z Camperem i Spartą nie będziecie faworytami...
- Na pewno nie będziemy faworytami. Fajnie zagraliśmy ostatnio z Legią. Może uda się złapać punkty z tymi zespołami, ponieważ są to drużyny w naszym zasięgu, co pokazała pierwsza runda.

Chyba nie tak miał wyglądać ten sezon?
- Jeszcze sezon się nie skończył, więc nie ma co podsumowywać. Trzeba skupić się na najbliższym miesiącu, ciężko przepracować, żeby jakoś to podsumować.

Przed wami walka o utrzymanie. Uda się?
- Nie widzę innej opcji! Musi się udać. Będziemy robili wszystko, żeby się udało. Nie wyobrażam sobie, że się nie uda. Nawet nie chce o tym myśleć.

Tomasz Nowacki nawet nie chce myśleć o spadku

Co może być bronią Trójki w decydujących meczach play-out?
- Zawsze uważam, że jeśli będziemy mieli dobre przyjęcie zagrywki, to jesteśmy bardzo dobrym zespołem i możemy pokusić się o zwycięstwo ze wszystkimi zespołami w tej lidze. Uważam, że jeśli utrzymamy przyjęcie na wysokim poziomie i zbudujemy sobie atmosferę na boisku, to może być nasz główny atut.

Bierzesz pod uwagę spadek?
- Wypluj to słowo.

II LIGA SIATKÓWKI

PROGRAM 13. KOLEJKI
(13.02., godz. 18:00)
Camper - Trójka
SMS PZPS II - Metro
AZS UWM - Bestios
Centrum - MOS Wola
Sparta - Legia

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	16	43	48:14
2	Sparta Grodzisk Maz.	16	39	44:18
3	Camper Wyszków	16	27	39:31
4	SMS PZPS II Spała	16	27	33:26
5	Metro Warszawa	16	23	34:37
6	MOS Wola Warszawa	16	21	30:34
7	Centrum Augustów	16	20	25:35
8	Trójka Międzyrzec Podl.	16	14	22:41
9	AZS UWM Olsztyn	16	14	20:40
10	Bestios Białystok	16	12	23:42

PROGRAM 18. KOLEJKI
(27.02., godz. 18:00)
Trójka - Sparta
Legia - Centrum
MOS Wola - AZS UWM
Bestios - SMS PZPS II
Metro - Camper

mp

A U T O P R O M O C J A

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.
Mateusz Połynka
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 10a04f5d54

To na jego prośbę namalowano obraz „Przeprawa wojsk SGO «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga przez Tyśmienicę w Bełczącu we wrześniu 1939”

Zmarł Bogusław Guz. Pielęgnował pamięć o Kleeberczykach

Śp. Bogusław Guz przez szereg lat pracował jako nauczyciel przedmiotów technicznych, później także informatyki. Był zatrudniony w szkołach w Brzostówcu i Zakrzewie oraz pełnił funkcję dyrektora w szkołach w Głównym i Paskudach. Po przejściu na emeryturę pracował jako kierowca w transporcie międzynarodowym. Również i to zajęcie potrafił połączyć ze swoją historyczną pasją. Przemierzając terytorium Rosji, odwiedził między innymi Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, składając hołd pomordowanym tam przez Sowietów polskim oficerom i jeńcom, a także znajdującą się w dalekim Jekaterynburgu Cerkiew na Krwi – wzniesioną w miejscu zamordowania przez Bolszewików ostatniego imperatora Rosji Mikołaja II i jego rodziny. Artykuł upamiętniający jego pierwszą wizytę w Katyniu ukazał się we „Wspólnocie Regionalnej” 20 sierpnia 2008 r.

Zmarł Bogusław Guz – społecznik, regionalista, z zamiłowania historyk. Jego artykuły ukazywały się m.in. na łamach „Wspólnoty”. 5 lutego odszedł przedwcześnie. Miał jeszcze wiele planów do zrealizowania.

- Żywo interesował się historią naszego regionu, która w okresie Kampanii Wrześniowej przeplatała się z dziejami jego rodziny i rodzinnej miejscowości Bełcząc - wspomina kuzynka Eulalia Mikołajuk, wieloletnia dyrektor Zespołu Szkół w Ulanie -Majoracie.

Pasjonat historii grupy „Polesie”

Był pasjonatem historii Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, inicjatorem upamiętnienia historycznej przeprawy wojsk gen. Franciszka Kleeberga przez rzekę Tyśmienicę.

Dzięki jego staraniom doszło do wzniesienia Kamienia upamiętniającego to wydarzenie. Umieszczono go w miejscu, w którym jego dziadek - Stanisław Sawicki - obsługiwał przeprawę promową i wraz z okoliczną ludnością pomagał saperom przy budowie mostu.

Na prośbę śp. Bogusława, w 70. rocznicę tego wydarzenia, został namalowany obraz „Przeprawa wojsk SGO «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga przez Tyśmienicę w Bełczącu we wrześniu 1939”, autorstwa Stanisława Jana Miszczuka. Obraz można podziwiać w Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej.

Pamiętał o historycznej pamięci

Jedną z jego ostatnich inicjatyw, której nie zdążył już zrealizować, było umieszczenie pamiątkowej tablicy na budynku Szkoły Podstawowej w Czemiernikach. Chciał w ten sposób utrwalić pamięć o ważnym wydarzeniu, jakim było tam spotkanie generałów Franciszka Kleeberga z Zygmuntem Podhorskim 30 września 1939 r., ok. godz. 23.

Tej nocy, na prawy brzeg Tyśmienicy przeprawiło się około pięć tysięcy ułanów z Dywizji Kawalerii „Zaza” gen. Podhorskiego, która w Czemiernikach weszła w skład SGO „Polesie” gen. Kleeberga i następnie pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską stoczyła ostatnią bitwę w Wojnie Obronnej 1939 roku.

Monika Mackiewicz

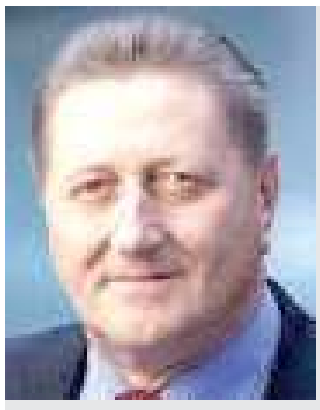

Tadeusz Sławecki
prezes Czemiernickiego Towarzystwa Regionalnego

Z Bogusławem znałem się od czasów szkolnych, ze Szkoły Podstawowej w Bełczącu. Przyjaźniliśmy się, był nawet drużbą na moim weselu. Pracowaliśmy wspólnie przy wielu działaniach podejmowanych przez CTR. Formalnie nie był członkiem Towarzystwa, ale przychodził na spotkania. Był inicjatorem upamiętnienia pobytu gen. Franciszka Kleeberga na terenie gminy Czemierniki. Finałem tego było postawienie obelisku przy miejscu przeprawy wojsk przy rzece Tyśmienicy. Rokrocznie obchodzimy to wydarzenie. Jest to okazja do spotkania z kombatantami, historykami. Miał duży wkład w wiele inicjatyw tego typu. Mieliśmy dalsze plany. Chciał, żebyśmy w przyszłości umieścili na frocie czemiernickiej szkoły tablicę upamiętniającą spotkanie gen. F. Kleeberga z gen. Z. Podhorskim. Przekazał wiele pamiątek do naszej Izby Regionalnej. Był osobą, która wszędzie starała się przekonywać do swoich racji, informacji, pomysłów, działaczem w pozytywnym tego słowa znaczeniu, pasjonatem historii. Będzie nam go brakowało. Jeśli będzie nam dane, na pewno będziemy kontynuować dzieło przez niego zainicjowane.

Żegnaj Bogusławie! Będziemy o Tobie pamiętać

Marian Mazurek, autor III-tomowej monografii o Ziemi Czemiernickiej

Znaliśmy się praktycznie od dziecka. Byłem uczniem VII klasy Szkoły Podstawowej w Bełczącu, gdy przyszedł do klasy pierwszej. Taki maleńki, drobniutkiej budowy pierwszak. Nosiłem go na rękach. Bardzo się cieszył. Szukał mnie często wśród uczniów, a gdy znalazł - siadał mi „na barana”. Sprawiało nam to ogromną radość.

W życiu dorosłym mieliśmy zawsze dużo wspólnych pasji i planów, zainteresowań i tematów związanych z pracą zawodową. Obaj byliśmy nauczycielami. Pomagaliśmy sobie, gdy zachodziła potrzeba. Przez dziesiątki lat byliśmy sobie potrzebni. Nie było idealnie, na wiele tematów mieliśmy odmienne spojrzenia. Jednak ta różność zbliżała nas do siebie. Różnice nie dzieliły, lecz uczyły nas tolerancji, zrozumienia, szacunku do siebie oraz pomagały zmierzyć się z niektórymi, wcale niełatwymi, sprawami czy tematami.

Mieliśmy jedną wspólną pasję: poznawać lokalną historię, upamiętniać daty, ludzi, wydarzenia.

Bogusław sobie tylko wiadomymi sposobami wyszukiwał sojuszników pasjonatów, a często sponsorów do realizacji swoich planów i zadań związanych z upamiętnieniem faktów, zdarzeń i osób, o których nie wolno zapominać. Chodził, prosił, pisał pisma, przekonywał słownie, domagał się, obiecywał i sam się brał do roboty, by doprowadzić do końca budowę pomnika przeprawy Kleeberczyków na drugi brzeg Tyśmienicy po moście zbudowanym przez jedną noc z 29 na 30 września 1939 r.

Dokonał historycznej oprawy tych wydarzeń i często o nich mówił i pisał. To dzięki jego pasji, uporowi i pracy w lesie tchórzewskim stoi kapliczka z nazwiskami mężczyzn, kobiet i dzieci rozstrzelanych przez Niemców, o których wcześniej nie pamiętano.

Sukcesy dawały siłę do podejmowania i realizacji kolejnych zadań, np. powstania obrazu olejnego i jego kopii na trwale upamiętniającego przeprawę. Wyliczać by można jeszcze wiele, wiele innych przedsięwzięć.

Boguś, byłeś zawsze tam, gdzie Twoja osoba była najbardziej potrzebna. Umiałeś wokół swych planów zjednywać i przekonać dziesiątki ludzi, którzy Ci w tej pracy pomagali. Robiłeś to wszystko z ogromnej potrzeby serca, że tak trzeba, że po nas przyjdą młodzi i dla ich historycznej edukacji stawiałeś te kamienie, obeliski, kapliczki i tablice.

Nie czekałeś na medale, ordery, a nawet skromy dyplom. Cieszyłeś się uściskiem dłoni, słowem „dziękuję”, czy wymienieniem Twojego nazwiska, chociaż i z tym bywało różnie. Spędziliśmy wiele godzin na rozmowach, dyskusjach i planach, co i jak jeszcze można zrobić. Twoja wrażliwość, ogromna wiedza historyczna, miłość do ziemi i ludzi, z której się wywodziłeś będą dla Ciebie pomnikiem Twojej pracy i Twojej osoby.

Żegnaj Przyjacielu. Będziemy o Tobie pamiętać.

Marian Mazurek,
historyk, regionalista

eprasa.pl 10a04f5d54

Łukowianie przed Dwójką

Z udziałem ośmiu zespołów w Międzyrzecu Podlaskim odbył się turniej MOSiR Cup zorganizowany przez UKS Dwójkę Międzyrzec Podlaski dla rocznika 2010.

- Wielkie podziękowania kierujemy w stronę MOSiR-u i dyrektora Arkadiusza Myszki, Konrada Karwowskiego radnego Międzyrzeca Podlaskiego za wsparcie pomoc i za to, że zawsze na niech możemy liczyć. Ponadto dziękujemy firmom: Wipasz, Milagro za zafundowanie nagród rzeczowych, a najlepszej pizzerii w mieście, czyli Da Grasso za pyszną pizzę - mówi Kamil Korniluk, trener UKS Dwójki Międzyrzec Podlaski.

UKS Dwójka I Międzyrzec Podlaski: Karol Karwowski, Kacper Tutka, Kacper Kaliszuk, Filip Fitulski, Szymon Semeniuk, Jakub Lesiuk, Aleksander Filipiuk, Szymon Golec. Trener: Kamil Korniluk

Huragan Międzyrzec Podlaski z trenerem Rafałem Kwaśniewskim na czele

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
GRUPA MISTRZOWSKA
1. Orlęta I Łuków
2. UKS Dwójka I Międzyrzec Podl.
3. Orlęta Radzyń Podlaski
4. AP TOP-54 Biała Podlaska

GRUPA ZŁOTA
5. Huragan Międzyrzec Podlaski
6. Red Sielczyk
7. Orlęta II Łuków
8. UKS Dwójka II Międzyrzec Podl.

WYRÓŻNIENIA
Najlepszy zawodnik gr. mistrzowskiej: Kacper Tutka
Najlepszy obrońca gr. mistrzowskiej: Michał Szczebelski
Najlepszy bramkarz gr. mistrzowskiej: Igor Luty
Najlepszy zawodnik gr. złotej: Krystian Ochnik
Najlepszy obrońca gr. złotej: Szymon Bajkowski
Najlepszy bramkarz gr. złotej: Filip Szulc

mp

Red Sielczyk: Marcel Wiszniewski, Piotr Żukowski, Jakub Matusiewicz, Franciszek Żurkowski, Dominik Knigawka, Maciej Pasternak, Piotr Pasternak, Gabriel Grochowski, Szymon Bajkowski. Trener: Bartłomiej Pastuszewski

UKS Dwójka II Międzyrzec Podlaski: Antoni Czapliński, Adam Kozos, Marcel Parafiniuk, Daniel Pajdowski, Maciej Matejek, Karol Bartoszuk, Marcel Filipiuk, Bartosz Andrzejuk, Jakub Kieruczenko. Trener: Kamil Korniluk

Orlęta przed Championem

AT Champion Biała Podlaska: Filip Bartkowicz, Hubert Mościcki, Aleksander Klimek, Wojciech Romaniuk, Bartłomiej Baczkura, Dawid Tur, Szymon Wróbel, Gabriel Izdebski, Filip Gromadzki. Trener: Piotr Zabielski

UKS Dwójka I Międzyrzec Podlaski: Karol Karwowski, Rafał Samociuk, Kacper Samociuk, Brajan Wasiluk, Jakub Kieruczenko, Dominik Semeniuk, Marcel Ciok, Filip Fitulski. Trener: Kamil Korniluk

UKS Dwójka II Międzyrzec Podlaski: Maciej Serafinowicz, Paweł Russek, Bartłomiej Lejman, Dawid Węgrzyniak, Karol Okniński, Hubert Łukasik, Mateusz Skwarek, Oliwier Nafalski, Bartosz Pawluk, Kornel Szczepanik, Bartosz Idzikowski, Wojciech Jaroński, Franciszek Marzel. Trener: Kamil Korniluk

Osiem drużyn walczył w turnieju MOSiR Cup w roczniku 2011. Zmagania halowe zorganizował UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski.

- Meczom towarzyszyły wielkie emocje, były łzy radości i łzy po przegranych meczach, ale na koniec już gościł tylko uśmiech na twarzach wszystkich zawodników. Każda drużyna została nagrodzona, a to wszystko dzięki dyrektorowi MOSiR-u Międzyrzec Podlaski Arkadiuszowi Myszce, radnemu Konradowi Karwowskiemu, właścicielowi firmy Trans-Ice Kamilowi Ciokowi, firmie Wipasz oraz pizzerii Da Grasso. Ponadto pragniemy podziękować dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 2 Grzegorzowi Kowalczykowi za to, że wspiera nasze inicjatywy i udostępnia halę sportową na turnieje - mówi Kamil Korniluk, opiekun UKS Dwójki Międzyrzec Podlaski.

WYRÓŻNIENIA
Najlepszy zawodnik gr. mistrzowskiej: Karol Karwowski
Najlepszy obrońca gr. mistrzowskiej: Ksawery Olszewski
Najlepszy bramkarz gr. mistrzowskiej: Filip Dmitrowicz
Najlepszy zawodnik gr. złotej: Stanisław Szczuchniak
Najlepszy obrońca gr. złotej: Dawid Bujnik
Najlepszy bramkarz gr. złotej: Maciej Olszak

Lutnia Piszczac: Dawid Lipka, Bartosz Zagajski, Hubert Hubczuk, Jakub Żukowski, Bartosz Bury, Szymon Kredens, Krzysztof Parafiniuk, Grzegorz Parafiniuk, Antoni Owczaruk. Trener: Mateusz Cydejko

AP TOP-54 Biała Podlaska: Igor Popławski, Dawid Bujnik, Patryk Maliszewski, Norbert Kulicki, Tomasz Kładź, Antoni Paszkiewicz, Franciszek Chomicz, Ernest Mincewicz. Trener: Rafał Robak

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

GRUPA MISTRZOWSKA
1. Orlęta Radzyń Podlaski
2. AT Champion Biała Podlaska
3. UKS Dwójka I Międzyrzec Podlaski
4. Lutnia Piszczac

GRUPA ZŁOTA
5. Orlęta Łuków
6. Orlik Lubartów
7. AP TOP-54 Biała Podlaska
8. UKS Dwójka II Międzyrzec Podlaski

mp

eprasa.pl 10a04f5d54

Potępiają akt wandalizmu, ale...

Potyczki słowne po ataku wandala

Po dewastacji budynku, w którym mieści się biuro parlamentarne wicepremiera Jacka Sasina, senatora Grzegorza Biereckiego i posła Dariusza Stefaniuka politycy wymienili ostre uwagi dotyczące poszukiwania winnych.

Fot. Biuro PiS

Wandal nie żałował sprayu

Ostatniego stycznia zamaskowany mężczyzna napisał na drzwiach i oknach wulgarne hasła przeciw PiS oraz dodatkowo postulat – „Wolność dla kobiet".

– Oczekuję, że poseł Riad Haidar oraz prezydent miasta potępią akt wandalizmu. (...) Niech prezydent i poseł, którzy przecież popierają manifestacje „Strajku Kobiet", powstrzymają działania wandali – najpierw senator PiS Grzegorz Bierecki wypowiedział się na portalu wPolityce.pl.

Natomiast poseł Dariusz Stefaniuk (PiS) skomentował wtedy sytuację we „Wspólnocie":

– Apelujemy jako parlamentarzyści tej ziemi do polityków opozycji, którzy jawnie popierają protesty i biorą w nich czynny udział pana posła Riada Haidara oraz pana prezydenta miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka o publiczne potępienie takiej formy manifestacji swoich poglądów przez protestujących.

Zapytany wówczas w Katolickim Radio Podlasie o ten akt wandalizmu i komentarze prawicowych parlamentarzystów Michał Litwiniuk (KO), prezydent Białej Podlaskiej, nie krył oburzenia na kierowane wobec niego podobne komentarze, jak mówił – „prominentnych polityków Zjednoczonej Prawicy".

– Stanowczo protestuję przeciwko takiemu nadużyciu (...). Każda przyzwoita osoba musi stanowczo potępić wszelkie akty wandalizmu – podkreślił Michał Litwiniuk. Sugerował, że jest to akt wandalizmu, „jakich wiele", a nie dzieło Strajku Kobiet.

Następnie swoje stanowisko przedstawił też poseł Riad Haidar (KO):

– Jest daleko idącym nadużyciem łączenie aktów wandalizmu i każdego rodzaju sprzeciwu społecznego skierowanego w polityków Zjednoczonej Prawicy i Rządu oraz podejmowanych przez niego decyzji ze Strajkiem Kobiet bądź konkretnymi osobami publicznymi (...). Każdy zdrowo myślący człowiek nie popiera żadnego rodzaju aktów wandalizmu czy agresji skierowanej w czyjąkolwiek stronę, bez względu na to, kto jej się dopuszcza – brzmi wypowiedź posła. Poparł w niej „kobiety w walce o słuszność ich praw, uszanowanie ich prywatności oraz możliwość samodzielnego decydowania o sobie".

– Należy uspokoić język debaty publicznej, który musi być oparty na faktach, prawdzie, a nie plotkach i insynuacjach. W Białej Podlaskiej nie było języka nienawiści i fałszu w przestrzeni publicznej. Pojawił się on kilka lat temu i trwa podsycany dla osiągnięcia partykularnych interesów kilku osób – zaapelował parlamentarzysta.

Poproszony o skomentowanie apelu posła, senator Grzegorz Bierecki, odpowiedział nam krótko:

– Trudno komentować takie oświadczenie. Znam język, jakim się posługuje Riad Haidar i ze zdumieniem czytam ten tekst. Panu posłowi mogę tylko poradzić, aby zmienił ghostwritera i staranniej dobierał współpracowników – radził Bierecki.

Ghostwriter (ang. pisarz-widmo) – osoba, która za wynagrodzeniem pisze, koryguje lub redaguje: opowiadania, artykuły, sprawozdania, teksty piosenek, prace naukowe, książki, które następnie zostają opublikowane pod nazwiskiem zleceniodawcy. Na zlecenie polityków, szczególnie tych obsadzających najwyższe stanowiska w państwie, pisarze-widma piszą przemówienia.
(z Wikipedii)

Do ubiegłego piątku policja nie ustaliła sprawców dewastacji biura parlamentarnego PiS z października i ostatniego dnia stycznia.

(Pim)

Czekał na klienta, przy okazji okradł sklep

Ustalono sprawcę kradzieży baterii akumulatorowej w Białej Podlaskiej. Zarzuty w tej sprawie usłyszał 41-latek z Warszawy.

Nieznany sprawca ukradł mieszkance miasta baterię akumulatorową o wartości 600 zł. Mężczyzna wszedł do sklepu i oglądał towar. Po chwili poprosił kobietę, by napisała mu na kartce ceny poszczególnych modeli wkrętarek. Gdy kobieta się tym zajęła, sprawca wykorzystał jej nieuwagę i ukradł baterię akumulatorową. Brak towaru kobieta zauważyła dopiero następnego dnia.

Policjanci ustalili, kto jest odpowiedzialny za kradzież. Okazało się, że to 41-letni mieszkaniec Warszawy. Mężczyzna zatrzymany został w stolicy.

- W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami przyznał, że w dzień, kiedy doszło do kradzieży, przywiózł do Białej Podlaskiej swojego klienta. Czekając na niego, postanowił wejść do sklepu. Mężczyzna usłyszał zarzut i przyznał się do winy oraz dobrowolnie poddał się karze. Odpowiadać będzie również za kradzież sprzętu na terenie kraju - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(red)

W Łomazach podajnik trocin podpalił halę

Na ponad 700 tys. zł szacowane są straty, które powstały wskutek pożaru hali produkcyjno-magazynowej. Aż 10 zastępów straży pożarnej brało udział w niezwykle trudnej akcji, wymagającej m.in. wykonania otworów w zdeformowanych ścianach płonącego budynku.

Fot. KM PSP Biała Podlaska

Strażacy w akcji gaśniczej w Łomazach

W poprzedni poniedziałek po godz. 5 stanowisko kierowania bialskiej Komendy Miejskiej PSP otrzymało zgłoszenie o pożarze hali produkcyjno-magazynowej przy łomaskiej ul Tartacznej.

Mł. bryg. Mirosław Byszuk, rzecznik prasowy komendanta miejskiego PSP, poinformował nas, że do działań gaśniczych skierowano 10 zastępów straży pożarnej, w tym cztery zastępy z JRG Biała Podlaska oraz zastępy OSP z Łomaz, Dubowa, Rossosza i Romaszek.

– Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów dowódca stwierdził, że pali się hala produkcyjno-magazynowa w tartaku oraz przyległe pomieszczenia socjalne i kotłownia. Cały kompleks objęty był ogniem, a dach zawalił się do środka. Hala o wymiarach 24 m na 12 m wykonana była ze stali, a poszycie ścian i dachu z płyt wielowarstwowych – relacjonuje rzecznik. Wyjaśnia, iż w obiekcie składowane były wyroby drewniane (klejonka drewniana używana do produkcji płyt meblowych) oraz maszyny do próbki drewna (strugarka, frezarka, prasy do klejonki, sprężarki, pilarki i inny drobny sprzęt).

– Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, gaszeniu pożaru oraz obronie przed pożarem przyległej suszarni drewna, którą uratowali strażacy. W celu zlokalizowania pożaru wykonano otwory w zdeformowanych ścianach, umożliwiające dotarcie do źródeł ognia oraz rozpoczęto oddymianie odkształconego obiektu – podkreśla mł. bryg. Mirosław Byszuk.

Stwierdza, że wodę uzyskiwano poprzez magistralę zasilającą z pobliskiego hydrantu oraz dowożono ją z odległości ok. 2 km z centrum Łomaz. Po ugaszeniu pożaru strażacy wykonali niezbędne prace rozbiórkowe oraz przystąpili do usuwania na zewnątrz magazynowanych drewnianych wyrobów, które przelewano wodą. Oszacowali prawdopodobne straty na ponad 700 tys. zł.

– Akcja trwała ponad sześć godzin, a pożar gasiło 45 strażaków. Wstępna przypuszczana przyczyna to awaria podajnika trocin do pieca – stwierdza brygadier.

(Pim)

Kradli alkohol i środki czystości

Policjanci zatrzymali czterech mężczyzn, którzy okradali bialski market. Straty oszacowano na blisko tysiąc złotych.

Obcokrajowcy kradli alkohol, kosmetyki i środki czystości

Do bialskiej komendy pod koniec stycznia zgłosił się pracownik ochrony jednego z marketów. Okazało się, że kilka dni wcześniej nieznani sprawcy okradali sklep. Zabrali alkohol oraz środki czystości. By wynieść ze sklepu towar, wykorzystali drzwi przeznaczone dla klientów wchodzących do budynku. Straty oszacowano na blisko tysiąc złotych.

Policjanci ustalili szczegóły sprawy, w tym dane pojazdu, którym poruszali się złodzieje w dniu kradzieży. Wieczorem 1 lutego na terenie powiatu bialskiego odnaleźli auto oraz zatrzymali mężczyzn podejrzewanych o dokonanie kradzieży. Okazało się, że są to czterej obcokrajowcy w wieku 33-43 lat.

- Dodatkowo w trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili, że jeden z nich, 36-letni obywatel Ukrainy, podejrzany jest również o kradzież sklepową, do której doszło na terenie innego bialskiego marketu. Wartość strat w tym przypadku oszacowana została na kwotę niemal 300 złotych. Policjanci odzyskali też część skradzionego mienia. Mężczyźni usłyszeli zarzuty - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(red)

eprasa.pl 10a04f5d54

Dwukrotnie paliło się poddasze

Solidarność z pogorzelcami nad Bugiem

W groźnym pożarze drewnianego domu w Łęgach (gm. Terespol) sześcioosobowa rodzina straciła dach nad głową. Pomoc rzeczową i finansową niesie poszkodowanym wiele osób.

Gaszenie pożaru w Łęgach

Fot.OSP Terespol

Pierwszy pożar wybuchł w niedzielę (31 stycznia) o godz. 4.22 w nocy.

Mł. bryg. Mirosław Byszuk, rzecznik prasowy komendanta miejskiego PSP, poinformował nas, że w akcji gaśniczej uczestniczyło 42 strażaków z 10 jednostek. Pracowali oni tam przez sześć godzin.

– Kiedy wybuchł pożar poddasza, mieszkańcy schronili się u sąsiadów. Po zabezpieczeniu miejsca strażacy weszli do środka z linią gaśniczą i kamerą termowizyjną. Użyli podnośnika. Ugasili poddasze i drabinę przystawioną do szczytu domu – relacjonuje rzecznik.

Dodaje, że nadpalona została więźba dachowa, ogień zniszczył też strop z warstwą docieplenia.

– Przypuszczalnie pożar poddasza powstał od sadzy w przewodzie kominowym. Straty wstępnie oceniono na ok. 170 tys. zł. Uratowano mienie warte ok. 20 tys. zł – podaje mł. bryg. Mirosław Byszuk.

Pożar po remoncie

Mieczysław Sebastianiuk, właściciel spalonego domu, wspomina, że tego dnia obudził się ok. godz. 4.

– Nie było widać nic niepokojącego. Szybko pojechałem do pracy, aby odśnieżać drogi gminne – wspomina. Zaznacza, że niebawem rodzina wezwała go do pożaru.

– Mnóstwo pieniędzy włożyliśmy w remont mieszkania, który właśnie się kończył. Spłonęły laptopy, które były potrzebne dzieciom do nauki zdalnej, drobny sprzęt AGD i ubrania. Uratowano lodówkę i kuchenkę, która pewnie da się jeszcze oczyścić i wykorzystać – mówi poszkodowany.

Przyznaje, że z wielu stron popłynęła do jego rodziny pomoc. Sąsiad udostępnił pogorzelcom tzw. letni dom.

– Cały dzień trzeba palić. Idzie dużo opału, którego nam brakuje – mówi. Potwierdza, że w miniony wtorek znów na części poddasza jego domu wybuchł drugi pożar.

– Kiedy znów przed świtem pojechałem do pracy, zaczęło się palić. Być może strażacy czegoś nie dogasili – mówi poszkodowany, który też od wielu lat jest strażakiem.

Powtórka z nieszczęścia

Mł. bryg. Mirosław Byszuk informuje nas, że w miniony wtorek kolejny pożar na poddaszu w Łęgach wybuchł o godz. 5.38. W trwającej ponad godzinę akcji gaśniczej wzięły udział trzy jednostki. Spłonęła część więźby dachowej oraz ocieplenie poddasza. Przyczyna tego pożaru nie jest ustalona – mówi rzecznik komendanta miejskiego PSP.

Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, żałuje, że powtórny pożar potopił folię, którą miejscowi strażacy zabezpieczyli pogorzelisko.

Ruszyła fala pomocy

– Mieszkańcy gminy, strażacy i nasz urząd pomagają pogorzelcom. Kierownik opieki pomogła w zakupie ubrań i okularów. Sąsiedzi udostępnili przyzwoity dom. Jako urząd uruchomimy fundusz zapomogowy oraz umożliwimy wzięcie pożyczki – wylicza wójt.

Dodaje, iż postanowiono przerzucić ze świetlicy łącze internetowe do tymczasowego miejsca zamieszkania pogorzelców.

Tuż po pierwszym pożarze z apelem na Facebooku wystąpiła pani Justyna.

– Dzisiaj cała 6-osobowa rodzina (mama, tata, troje dzieci i babcia) straciła w jednej chwili swój cały dorobek życia. Spłonął im dom rodzinny. Wierzymy w wasze dobre serca i mam nadzieję, że chociaż po części pomożemy im jakoś odbudować bezpiecznie miejsce, w którym zamieszkają – wezwała do pomocy ludzi dobrej woli.

– Pokażmy, że w takich sytuacjach można na nas liczyć i dokonajmy wpłaty na ich rzecz, np. za pomocą portalu zrzutka - link: https://zrzutka.pl/aehamk. Każda złotówka jest teraz dla nich na wagę złota! – podkreśliła.

Radny terespolskiej gminy Łukasz Dragun udostępnił jej możliwość prowadzenia zbiórki na portalu zrzutka pl.

– Znam rodzinę pogorzelców i też wpłaciłem na konto zbiórki. Wolałem pomoc pieniężną, bo ludzie zebrali już wiele ubrań, czy innych przedmiotów – mówi radny.

Mieczysław Sebastianiuk podkreśla, że najbardziej jego rodzinie brakuje teraz drobnego sprzętu AGD i opału. Dziękuje za wpłaty na zrzutkę oraz za wiele ubrań.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Krzysztof Iwaniuk,
wójt gminy Terespol

Ludzie pomagają pogorzelcom, jak tylko mogą. Dobrze, że zbierają pieniądze na remont. Przeprowadziliśmy też zbiórkę wśród pracowników Urzędu Gminy i radnych. Po ludzku. Mamy przecież wyjątkowo ostrą zimę. Wysłaliśmy także na miejsce pożaru inspektora z gminy, aby doradził przy pracach.

Zrzutka

Za pomocą portalu zrzutka - link: https://zrzutka.pl/aehamk można wpłacać na pomoc pogorzelcom. W piątek do południa na koncie było już ponad 28 tys. zł

BIALSKA KRONIKA POLICYJNA

Włamał się na konto

Ktoś 29 stycznia uzyskał dostęp do adresu poczty elektronicznej mieszkanki gminy Drelów, po czym uzyskał dostęp do konta na portalu społecznościowym pokrzywdzonej. Następnie zmienił hasła dostępu, numer telefonu oraz adres poczty elektronicznej, uniemożliwiając w ten sposób dostęp pokrzywdzonej do danych.

Połasiła się na pralkę

1 lutego mieszkanka Białej Podlaskiej, najemca lokalu, przywłaszczyła powierzoną jej do użytkowania pralkę - po rozwiązaniu umowy nie zwróciła sprzętu pomimo żądań właściciela.

Ukradł sosnę

Ktoś 31 stycznia w Zaberbeczu ukradł drzewo (sosnę), które śnieżyca powaliła na drogę. Szkodę poniósł mieszkaniec Białej Podlaskiej.

(red)

Trzy tygodnie starych cen na nowe śmieci

Rada Miasta Terespol podczas pospiesznego wprowadzania podwyżek na odbiór odpadów naruszyła ustawę, ustalając termin wprowadzenia nowych stawek z mocą wsteczną. Regionalna Izba Obrachunkowa stwierdziła zatem nieważność części uchwały.

Kiedy 30 grudnia terespolscy radni w dużym pośpiechu przyjmowali nowe stawki za gospodarowanie odpadami komunalnymi, nie zważali na pomyłki urzędników, którzy przygotowali wadliwy harmonogram wprowadzania w życie nowych lokalnych przepisów. Urząd głównie pilnował, aby stawka za śmieci zbierane selektywnie wzrosła z 16 do 20 zł od osoby.

Fot.Maciej Maciejuk

Jacek Danieluk,
burmistrz Terespola

Publikacja naszej uchwały nastąpiła 7 stycznia, zatem od 23 stycznia obowiązują jej zapisy. Lekko to naruszy nasz bilans wpłat mieszkańców za śmieci. Są jednak poważniejsze sprawy w życiu miasta.

Okazuje się jednak, że badająca uchwały pod względem prawnym i ekonomicznym Regionalna Izba Obrachunkowa dopatrzyła się błędów. Prawnicy byli zdumieni użytymi w tym dokumencie wyrazami „z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2021 roku". Bo jakże zaledwie w dwa dni po uchwaleniu to uregulowanie ma wejść w życie?

W paragrafie 5. terespolskiej uchwały znalazł się zapis wskazujący na jej wejście w życie po... upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego z mocą... obowiązującą od 1 stycznia 2021 roku.

Prawnicy RIO stwierdzili, że powyższy zapis pozostaje w sprzeczności z postanowieniami ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych.

– Zgodnie z tymi przepisami akty normatywne, zawierające przepisy powszechnie obowiązujące, ogłaszane w dziennikach urzędowych, wchodzą w życie po upływie czternastu dni od dnia ich ogłoszenia, chyba że dany akt normatywny określi termin dłuższy – wyjaśnili.

Nie zgodzili się na zapis Rady Miasta Terespol, który miał skutkować wejściem w życie uchwały ze wsteczną mocą obowiązującą od 1 stycznia 2021 r.

W ubiegłym tygodniu Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie stwierdziło nieważność części uchwały terespolskiej rady, czyli wspomnianego paragrafu 5.

Zapytaliśmy zatem Jacka Danieluka, burmistrza Terespola, jak przyjął to postanowienie RIO. Najpierw odpowiedział nam, że nic nie wie o tym rozstrzygnięciu Izby. Postanowił zatem zapytać skarbnika miasta. Po kilku minutach ustalił fakty.

– To drobna techniczna sprawa. Nowe ceny za odpady miały wejść w życie od 1 stycznia. RIO to poprawiła. Publikacja naszej uchwały nastąpiła 7 stycznia, zatem od 23 stycznia obowiązują jej zapisy. Lekko to naruszy nasz bilans wpłat mieszkańców za śmieci. Są jednak poważniejsze sprawy w życiu miasta – powiedział nam burmistrz.

Jacek Szczepaniak, prezes terespolskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, która to firma komunalna wozi odpady, powiedział nam, że ma już zawarty z miastem kontrakt na wywożenie śmieci. Przypomniał, iż kwestia wpłat mieszkańców jest zmartwieniem urzędników, którzy muszą dbać o to, aby zbilansował im się system zagospodarowywania odpadów.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 10a04f5d54